BIBLIOTHÈQUE POLONAISE
6, QUAI D'ORSAY, PARIS-4e

Największy dziennik polski na Wychodźtwie. — — *Le plus grand journal et le plus fort tirage quotidien de tous les journaux polonais publiés en France*

Cena / Prix: We Francji - *en France* 50 cd; W Belgji - *en Belgique* 50

Przedstawicielstwa — Agences:
Na Paryż i Okręg Paryski: Pour Paris et la Région Parisienne: St. KROTKIEWSKI, 88, Rue de Strasbourg PARIS (X). — Tel.: Botzaris 03-28.
Na Środkowa Francję: — Pour le Centre: A. CHELMISKA 38, rue de la République MONTCEAU-LES-MINES.
Na Wschodnią Francję: — Pour l'Est: W. TEODRCZYK — 63, rue de Verdun HAYANGE (Moselle).
Na Belgję: — Pour la Belgique: J. HAUSMAN, — 21, rue Fossé BRUXELLES. — Tel.: 37-54-14.
Imprimerie, Rédaction et Administration: 101, rue Emile Zola — LENS (P. de C.) — Tél.: 227.

Narodowiec

Niezależny dziennik demokratyczny dla obrony socjalnych i kulturalnych interesów Wychodźtwa.
Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise.
Journal d'information indépendant

Założ. w r. 1909. „Niech żywi nie tracą nadziei i przed Narodem niosą oświaty kaganiec". *(Juljusz Słowacki)* *Fondé en 1909.*

Wydawca i założyciel — *Directeur-Fondateur:* **Michał KWIATKOWSKI.**
Redaktor główny: Florjan Miedziński. Redaktorzy: J. Stachorski, A. Malsty; St. Kozłowski J. Dutkiewicz, Cz. Mendryk. Kierownicy Techniczni: J. Fojcik i Sw. Ciesielski.

Wszelkie listy do Redakcji, Administracji lub Drukarni adresować należy: „NARODOWIEC" Lens (P. de C.) rue Emile Zola 101.
„NARODOWIEC" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
LE „NARODOWIEC" paraît tous les jours sauf les dimanches et les fêtes

Rok XXXI. *Piątek, 6 października 1939.* — LENS (P. de C.) — *Vendredi, 6 Octobre 1939.* Nr. 234.

*

„Wierzę głęboko, że tym razem Polska krwawić będzie na tym wzniosłym szańcu po raz ostatni, — w wyniku tej wojny sztandar cywilizacji i sprawiedliwości zatknięty zostanie na takich granicach i w taki sposób, że Polska bronić go będzie mogła w pokoju i skuteczniej".

Prezydent R. P. Raczkiewicz w „Orędziu do Narodu".

*

Mussolini odmówił udziału w „ofensywie pokojowej" Hitlera!

Prem. Daladier oświadczył, że Francja domaga się trwałego pokoju i odrzuca hitlerowskie pomysły „pokojowe", gdyż oznaczają one tylko przerwę między dwoma napaściami.

Premier gen. Sikorski o konieczności stworzenia nowej Europy dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodom.

Rzym, 5. 10. — Urzędowa agencja włoska „Stefani" donosi:

Kilka pism angielskich ogłosiło wiadomość, wedle której Mussolini ma rozpatrywać projekt konferencji pokojowej. — Pisma te podają nawet listę państw, które powinny brać udział w tej konferencji. Wiadomość ta pozbawiona jest wszelkich podstaw. W obecnym stanie rzeczy Włochy nie przedsięwezmą żadnej inicjatywy tego rodzaju.

* * *

Oświadczenie p. Daladiera.

Paryż 5. 10. — Pod przewodnictwem prez. Lebrun odbyło się posiedzenie rady ministrów, po czym premier Daladier udał się na posiedzenie komisji dla spr. zagr. parlamentu, celem przedstawienia obecnego położenia.

Ogłoszony komunikat o posiedzeniu komisji donosi, że premier Daladier oświadczył m.in., że jeżeli przyczyną bezpośrednią wybuchu wojny był napad Niemiec na Polskę, to powodem zasadniczym jest chęć panowania Niemiec nad Europą. — Premier obszernie przedstawił politykę Niemiec, która na mocy wysiłków pokojowych państw demokratycznych doprowadziła do wojny.

W zakończeniu tak uzasadnił premier Daladier konieczność dalszej braterskiej solidarności francusko-angielskiej w prowadzeniu wojny narzuconej obydwu narodom:

— Francja nie chce dłużej żyć w stanie niepewności lat ostatnich. Francja odrzuca myśl poddania się gwałtowi i faktom dokonanym. Francja nie pragnie krótkiej przerwy między dwoma napaściami, lecz pokoju trwałego, gwarantującego w sposób całkowity bezpieczeństwo narodowe w ramach bezpieczeństwa dla wszystkich narodów.

Komunikat francuskiego sztabu głównego.

Z dnia 4-go października (rano):

Noc spokojna. Strzały artyleryjskie z jednej i drugiej strony na odcinku południowym od Deux-Ponts.

Z dnia 4-go października (wieczorem):

Utarczki patroli i zasadzki na różnych odcinkach frontu. Nieprzyjaciel usiłował przeprowadzić atak na południe od Pirmasens, lecz został odparty.

Jedna z naszych łodzi podwodnych zdobyła i przywiozła do portu niemiecki okręt handlowy.

Hitler udaje się do Warszawy, aby, jak nieludzki zbrodniarz, nacieszyć się męką bohaterskiej stolicy.

Berlin, 5. 10. — Wczoraj wieczorem Hitler wyjechał podobno w stronę Warszawy, gdzie zamierze dokonać przeglądu wojsk.

Londyn, 5. 10. — Wiadomość o wyjeździe Hitlera do Warszawy wywołała tu wielkie oburzenie. Jakżeż bowiem Hitler może jechać do bohaterskiej stolicy Polski, którą żołdakom swoim kazał burzyć, a ludność cywilną, kobiety i dzieci mordować. „Wizyta" Hitlera w Warszawie to zowód tak wielkiego cynizmu, że świat cały przyjmie z wielką odrazą i pogardą do wiadomości fakt pobytu dyktatora niemieckiego pośród zniszczonych murów bohaterskiej Warszawy.

Rząd litewski naradza się nad żądaniami Sowietów.

Kowno, 5. 10. — Litewski min. spr. zagr. Urbsis wrócił wczoraj do Kowna, aby naradzić się ze swym rządem, po czym wyjeżdża znów do Moskwy.

Kowno, 5. 10. — Jak donosi „Belga", w gabinecie prezydenta Smetony odbyło się wczoraj nadzwyczajne posiedzenie rządu, w związku z żądaniami sowieckimi, które przedstawił min. Urbsis.

Chwilowy spokój na froncie Renu i Mozeli.

Paryż, 5. 10. — Półurzędowo ogłaszają, że od 24 godzin na froncie Renu i Mozeli panuje spokój, przerywany tylko sporadycznymi wystrzałami artylerii po obydwóch stronach, zwłaszcza na najbardziej ożywionym odcinku Dwóchmostów.

Nad całym okręgiem Mozeli i Sarry padał ulewny i zimny deszcz. Chmury, przetaczające się nisko, utrudniają widoczność, skutkiem czego działalność lotnicza ustała.

Niepogoda i chłody nocne przeszkadzają walczącym.

Mimo to, zapytane o stan zdrowotny naszych wojsk upoważnione osobistości wojskowe oświadczyły, że pod względem zdrowotności sytuacja wojska francuskich jest całkowicie zadowalająca a nawet odsetek chorych jest niższy od odsetka normalnego.

Miesiąc życia, pełnego działań, na wolnym powietrzu zahartował żołnierzy francuskich i uczynił ich odpornymi na niepogody.

Zamknięcie sesji parlamentu francuskiego.

Paryż, 5. 10. — W dzienniku urzędowym ukazał się dekret, postanawiający zamknięcie nadzwyczajnej sesji Izby Posłów i Senatu.

Paryż 5. 10. — Premier gen. Sikorski złożył wczoraj przedstawicielom prasy paryskiej oświadczenie imieniem rządu polskiego, w którym zaznaczył, że Polska nie została pokonana w lojalnym boju i równej, otwartej walce, lecz zalana przez wrogie hordy bez czci i honoru, oraz bez poczucia prawa.

Polska spełniła swe zadanie i obowiązki wobec sprzymierzeńców, wstrzymując cały napór sił wrogich i ułatwiając przez to koncentrację armij sojuszniczych.

— Mój rząd jest rządem wojennym i rządem jedności narodowej — zaznaczył premier, oświadczając, że armia polska we Francji walczyć będzie do końca przy boku armij sojuszniczych.

Trzeba bowiem stworzyć nową Europę, w której narody pokojowe będą mogły być ochronione od losu, jaki spotkał Czechosłowację i Polskę.

Nabożeństwa w kościołach Paryża za Polskę.

Paryż, 5. 10. — Arcybiskup Paryża, ks. kardynał Verdier wydał do wiernych list posterski, w którym mówi, iż jest przekonanym, że katolicy paryscy szczęśliwi będą, że będą mogli wyrazić umęczonej nieszczęsnej Polsce swe wyrazy współczucia w piątek, 8. b. m., na nabożeństwach za Polskę w kościołach paryskich.

— Wspólnie będziemy się modlić za Polaków, by Bóg przywrócił Polsce wolność i poprowadził ją po nowej drodze do wspaniałej przyszłości.

MEKSYK. — Minister spraw zagranicznych Meksyku oświadczył, że nie uznaje podboju Polski przez Niemcy i Sowiety.

BERLIN. — Wielkie uroczystości z okazji 90-tej rocznicy urodzin marszałka Mackenzena odwołano z powodu odmowy udziału w uroczystościach samego „jubilata".

Odpowiedź Chamberlaina Hitlerowi.

Poniżej zamieszczamy kilka wyjątków z przemówienia, jakie w dn. 3 bm. wygłosił w Izbie Gmin premier Chamberlain.

Prawdziwy powód wojny:

„Jeżeli Polska była bezpośrednią przyczyną naszego przystąpienia do wojny, sprawa ta nie była jednak powodem głównym. Sprawą tą było w rzeczywistości przekonanie, głęboko zakorzenione w naszym narodzie i narodzie francuskim, że jest nie do zniesienia stan, w którym narody Europy miały do wyboru między utratą swej wolności lub periodyczną mobilizacją swych sił, aby bronić tej wolności".

Groźba bezskuteczna:

„Mogę zapewnić, że żadna groźba nie zdoła nakłonić naszego kraju lub Francji do porzucenia celu, jaki sobie wykreśliły... Odpowiedzialność za wojnę spada na tych jedynie, którzy rozpoczęli i prowadzili politykę kolejnych napaści. Jest to odpowiedzialność, od której nie można się uchylić i którą jest niemożliwe usprawiedliwić".

Nauka przeszłości:

„Zwykle zapewnienia, dane przez obecny rząd niemiecki są nie do przyjęcia, ponieważ rząd ten wykazał zbyt często w przeszłości, że jego zobowiązania nie posiadają żadnej wartości, skoro uważa za pożyteczne nie spełnić swych przyrzeczeń".

Propozycje pokojowe:

„Jeżeli propozycje będą poczynione, nie omieszkamy ich zbadać: uczynimy to w świetle tego, co powiedziałem. Nikt nie życzy sobie przedłużenia się wojny choćby o dzień dłużej, niż to jest konieczne, lecz ogromna większość narodu angielskiego i, — jestem tego pewien — także i narodu francuskiego, jest zdecydowana uczynić wszystko, aby położono kres panowaniu siły i aby w przyszłości rządy dotrzymywały danego słowa".

Premier gen. Sikorski o konieczności stworzenia nowej Europy dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodom.

Prof. dr. Stanisław Stroński.

Bezcenna wartość oporu Polski

Bardzo **śpieszno** było Niemcom do uporania się z Polską. To **zrozumiałe.** — Każdy dzień głównych działań na **wschodzie** opóźniał mocne wystąpienie Niemiec na **zachodzie.**

Rzucili więc na Polskę **siły olbrzymie, odrazu** i ze wszystkich stron, tuskiem szeroko okrążającym od Prus Wschodnich i od Karpat, biorąc kraj nasz od pierwszej chwili w obcęgi. Jak świat światem i dzieje dziejami, **nie było uderzenia sił tak olbrzymich i tak** uzbrojonych na wschód Europy. Żołnierzom mogli przeciwstawić się żołnierze, ale tysiące **czołgów,** nad którymi unosiły się tysiące **samolotów,** miały iść naprzód i naprzód, łamiąc wszystko przed sobą.

Pewność, że nietylko nic się nie oprze temu uderzeniu, ale że nawet nie nie zdoła powstrzymać **chyżości** jego pędu i opóźnić ogarnięcie Polski, była tak wielka, że **zapowiadano** mowę kanclerza Hitlera na 11-go września br. w Warszawie.

Więc też, raz w raz, słyszało się głosy niemieckie:

— Z Polską **już skończone!**

Feldmarszałek **Goering** przybył na front polski i 9-go bm. usłyszano mowę jego, w której oświadczył, że to już koniec i jeszcze tylko bierze się w niewolę rzekomo rzucających broń nieboraków. Ale upłynęło **dziesięć dni dziesięć,** a kanclerz Hitler nie mógł 19-go bm. wygłosić mowy w Warszawie, więc tylko **w Gdańsku** zapewniał, że rozgromienie wojsk polskich jest właściwie dokonane. Więc to, generałowi von **Brauchitsch'owi,** głównemu dowódcy niemieckiemu, wypadało jakoś, po tych słowach Fuehrera, stwierdzić w rozkazie do wojsk 21-go września br., że w gruncie rzeczy walka z Polską jest skończona.

A jednak ta walka trwa nadal, a nawet los chce, iż jakby dla wskazania, że to jeszcze nie jest skończone, nazajutrz po owej odezwie gen. von Brauchitscha pada w walkach pod Warszawą gen. **von Fritsch,** poprzednik jego na stanowisku naczelnego dowódcy wojska niemieckiego.

A znaczenie trwającego nadal oporu polskiego, wbrew przewidywaniom niemieckim i nawet wbrew oczekiwaniom powszechnym w ostatnich dniach wobec ogromnej przewagi i wzięcia wojsk polskich **w dwa ognie** przez siły niemieckie i siły rosyjskie, jest niezmiernie doniosłe.

Naprzód dlatego, że ten opór bohaterski, do ostatniego tchu, **wznosi wysoko sztandar wojska polskiego** i okrywa **chwałą imię polskie** wśród powodzi klęsk.

Gdy przytłaczająca przewaga nie mężtwa i bitności, ale liczby i broni, spadła na nasze wojska, świat dowiadywał się, że musimy się **cofać,** ale nie mógł wiedzieć dokładnie, **dlaczego** to się dzieje, a w umysłach zagranicy nie mógł zarysować się obraz jasny i nie mogła w nich powstać świadomość wyraźna, **jak się bije** żołnierz polski. Tylko ci, bardzo nieliczni, cudzoziemcy, do których docierały wiadomości bezpośrednie z pól walki w Polsce, wiedzieli, iż to przygniecione przewagą wojsko polskie dokonywa nadludzkich **cudów męstwa,** a wróg, walczący z niem czołgami i samolotami, **cięgarem stali i chmarą bomb,** jednak **unika** starcia wręcz, w którym żołnierz polski rozbija pułki niemieckie. Ale teraz, gdy cały świat już wie, iż otoczone zewsząd wojska polskie **biją się do upadłego,** gdy dowiaduje się dzień po dniu o **obronie Warszawy,** której wzięcie, jako już dokonane, obwieszczał feldmarszałek Goering 9-go września br., niema już **kątka na ziemi,** w którym by nie nie wiedziano, jak walczy **żołnierz polski** i do czego zdolna jest **ludność polska** w obronie kraju i wolności.

A ten **promień chwały,** okalający dziś cześć wojska polskiego i imię narodu polskiego, jest **wartością bezcenną,** której żadne skarby świata nie zmierzą, a zarazem **wartością błogosławioną** dla naszej przyszłości.

Lecz to nie wszystko jeszcze.

Opór polski miał i ma ogromne znaczenie **rzeczywiste wojenne** dla wspólnej sprawy **Anglii, Francji i Polski,** sprzymierzonych przeciw Niemcom.

Wystarczy chwila namysłu, by zrozumieć, co to znaczyło dla Francji i dla Anglii, że pierwsze działania wojenne angielsko - francuskie na froncie zachodnim **wolne były od nacisku** niemieckiego. A wolne były **dlatego** właśnie, że **głównie** siły niemieckie, około 70 dywizji, tysiące czołgów z najcięższymi włącznie, dwie armie powietrzne złożone z kilku tysięcy samolotów, **związane były** i są jeszcze w Polsce. Wiadomo zaś, że właśnie pierwsze działania nie tylko mają **podstawowe** znaczenie dla dalszego przebiegu, ale że ich **zaburzanie** przez wroga jest szczególnie dotkliwe dla własnych zamierzeń i przedsięwzięć.

Dzisiaj przeto nie tylko **świat wie,** jak Polska walczy, ale także **Polska wie,** że jej wysiłek i jej ofiara są **wartością bezcenną** dla zespołu Sprzymierzonych i dla ludzkości.

Turcja nie uznaje rozbioru Polski — tak jak 150 lat temu.

Ankara, 5. 10. — Ambasador polski zawiadomił rząd Turcji o mianowaniu nowego Prezydenta Rzeczypospolitej i powstaniu nowego rządu polskiego w Paryżu. Turcja uznała nowe władze Rzeczypospolitej.

Rząd turecki oświadczył, że nie uznaje nowego rozbioru Polski.

Gen. broni Józef Haller — min. rządu jedności i obrony narodowej

Członkiem rządu jedności i obrony narodowej, kierowanym przez gen. Sikorskiego, mianował Prezydent R. P. — jak o tym wczoraj donosiliśmy — generała broni Józefa Hallera, wybitnego patriotę i żołnierza.

Józef Haller urodził się w r. 1873 w Jurczycach, w Ziemi Krakowskiej. Po studjach Uniwersytecie Krakowskim wstąpił w r. 1894 do wojska austriackiego, z którego wystąpił w r. 1912 po dojściu do stopnia kapitana artylerji, poświęcając się pracy społecznej. W tym samym roku wstępuje do Sokoła - Macierzy we Lwowie, aby swe znajomości wojskowe ofiarować wojskowemu ruchowi niepodległościowemu.

Zamianowany wojskowym instruktorem Sokoła Polskiego, organizuje i szkoli drużyny wojskowe, dla których tworzy kursy podoficerskie i urządza ćwiczenia polowe. Wojskowe drużyny sokole występują po raz pierwszy na widownię szerszą w lipcu 1912 roku, w jubileuszu 50-lecia Sokoła w złocie doraźnym zorganizowanym przez Stowarzyszenie Polskie. Jaka to wspaniała radość była, gdy po udajdnych manewrach na wzgórzach Zaborzynowskich wkroczył kpt. Haller do Lwowa na czele 23 batalionów sokolich i oddziałów harcerskich oraz sokolego oddziału konnego. Przeszło 10.000 drużyniaków przedefilowało przez starszyznę Sokoła. W tym dniu Haller spotkał się z przedstawicielstwa Polskiego w Ameryce, p. dr. Starzyńskim. W trosce o wolny byt Narodu Polskiego omawiali oni współpracę organizacyjną, celem ścisłejszego współdziałania Sokoła w kraju z Sokołem amerykańskim w pracy niepodległościowej.

Z chwilą wybuchu wojny powołano Józefa Hallera do wojska austriackiego, z którego wkrótce udaje mu się uwolnić, aby stanąć na czele „Legionu Wschodniego". Jako brygadier wyprowadził 2 pułki legionowe przez Sambor do Mszany Dolnej, gdzie, nie chcąc złożyć przysięgi austriackiej, rozwiązał brygadę.

Z resztek Legionu Wschodniego powstał bohaterski 3 pułk Legionów Polskich, którego objął dowództwo. Następnie objął brygadier Haller dowództwo nad II. Brygadą Karpacką, która wsławiła się w bojach jako „Żelazna Brygada", szczególnie w krwawych walkach w Karpatach. Na czele swojej Brygady wszedł gen. Haller w dn. 1 grudnia 1916 roku do Warszawy, witany owacyjnie przez ludność stolicy.

Z chwilą, kiedy władze austriackie chciały zająć Legiony do złożenia przysięgi, Brygada była ogarnięta jedną tylko myślą: w jaki sposób wydostać się z obręczy niemiecko - austriackiej. Udało się to II. brygadzie po starciu pod Rarańczą w dniu 15 lutego 1918 r. — Brygada pod dowództwem gen. Hallera przebiła front austriacki i z bojem się połączyć z częścią II. Korpusu Polskiego. Była to w tej chwili jedyna prawdziwie niezależna armia polska, to też Niemcy doceniali niebezpieczeństwo i postanowili zniszczyć wojsko polskie. Otoczyli więc Brygadę pod Kaniowem, gdzie w dniu 5 maja 1918 r. doszło do krwawej bitwy. Przeważające siły nieprzyjacielskie otoczyły oddziały polskie i częściowo rozbroiły.

Gen. Haller zdołał się jednak przebić z częścią swych żołnierzy, z którymi pomaszerował na daleki Murman, nad Oceanem Lodowatym. Był to marsz zielco uciążliwy, obfity pośród szalejącej w Rosji rewolucji bolszewickiej, stanowiący piękną kartę w dziejach wojska polskiego. — Z Murmanska wyjechał gen. Haller z pozostałym małym pocztem oficerów i żołnierzy na statku „Cite Marseille" do Francji, gdzie przybył do Paryża w dniu 13 lipca 1918 roku.

We Francji tworzyła się armia polska, brak było jednak wodza. Do tej Roman Dmowski, prezes Komitetu Narodowego, powiedział:

— Spadieś nam, Generale, jak z nieba!...

Gen. Haller został kooptowany do Komitetu Narodowego. Zajął się od razu organizowaniem wojska polskiego. We wrześniu 1918 roku została mianowany Naczelnym Wodzem Armii Polskiej. Zorganizował 100-tysięczną armię, należycie wyekwipowaną i uzbrojoną w nowoczesny sprzęt wojenny, składającą się z 5 dywizji bojowych. W kwietniu 1919 roku przybył błękitny generał ze swoją 100-tysięczną armią do kraju, udając się na front południowo - wschodni, gdzie stoczył zwycięskie walki z Ukraińcami i bolszewikami, uwalniając Lwów i wschodnią Małopolskę od najazdu bolszewickiego. Zdobycze tej armii oddali wielkie usługi powstaniom śląskim.

W roku 1920 gen. Haller organizuje armię ochotniczą i staje na jej czele, obejmując dowództwo frontu północno - wschodniego, gdzie jego grupa przeprawia front bolszewicki, stacza walki z bolszewikami pod Nasielskiem i Radzyminiem i tym samym zastępuje całkowite załamanie się frontu bolszewickiego i zupełne zwycięstwo wojsk polskich.

Po wojnie pełnił Józef Haller, mianowany w międzyczasie generałem broni, obowiązki generalnego inspektora artylerji. — W roku 1926 przeszedł w stan spoczynku, poświęcając się dalej pracy społecznej, bolesnych zaciach narodowo - chrześcijańskich. Przez pewien czas był posłem na Sejm.

W r. ub. po powstaniu Stronnictwa Pracy, z inicjatywy Narodowej Partii Robotniczej z Chrześcijańską Demokracją, gen. Haller, wybrano przezesem Stronnictwa Pracy, działającego pod protektoratem Ignacego Paderewskiego.

Na początku ostatnich gen. Haller wielokrotnie zabierał głos w sprawach publicznych, wskazując na braki w ustroju państwowym i domagając się ich usunięcia w imię przyszłości Rzeczypospolitej.

Cieszące się wielką powagą w społeczeństwie polskim, oraz popularny jako „bicknyny generał" Józef Haller stanął w ciężkiej dla Polski chwili na posterunku, aby siły, owoje i doświadczenie poświęcić znów walce narodu polskiego o wolność i niepodległość. ★

Pierwsza grupa Polaków z Belgji przybyła do armii polskiej we Francji.

W dniu wczorajszym t. j. 4-go b. m. w godzinach wieczorowych odjechała z Brukseli do Francji grupa ochotników do tworzącej się we Francji Armii Polskiej. Odjeżdżających z dworca południowego w Brukseli Rodaków, żegnali przedstawiciele naszych władz oraz organizacyj społecznych, którzy przybyli z odjeżdżającymi na pograniczną stację francuską.

Grupa ochotników polskich, [illegible] była entuzjastycznie żegnana przez zgromadzoną na dworcu bruk selskim publicznością belgijską, która wznosiła okrzyki „Vive la Pologne", „Vive la France" i „Vive l'Angleterre". Ze śpiewem na ustach ruszyli nasi Rodacy z Belgji ku ziemi francuskiej, wykazując wobec świata, że wszędzie gdzie żyją Polacy Polska ma swych obrońców. Na granicy francuskiej, przybyłych powitał przedstawiciel naszej armii por. Roskosz.

Po zbadaniu dokumentów, nowoprzyjezdni udali się na kolację, gdzie na miłej pogawędce z celnikami jak i bardziarmami francuskimi Rodacy nasi z Belgji nawiązali węzły sympatji łączącej nasze dwa narody. Wydelegowanie z ramienia „Narodowca" Rodaków, którzy przyniesiono wiadomości Rodakom najświeższe numery pisma naszego.

Wzruszenie wielkie ogarniało każdego, kto rzucił okiem na gromadę naszych Emigrantów z Belgji. Okaleczone przez węgiel ręce i twarze świadczą, że większość z przybyłych to górnicy, grupujący się głównie w Mons, Charleroi, Liège i Limburgji. Są i ludzie z zawodów wolnych, studenci, pracownicy konsularni i t. d.

Widać było młodzieńców 20-letnich jak i ojców rodzin w wieku ok. 40-tu lat, którzy znają wojnę światową.

Zdobyte w bojach ówczesnych doświadczenie, oddają dziś na usługi Ojczyzny, deptanej stopą najeźdźcy. Przytrząc na zapał tych ludzi, obecni Francuzi ze wzruszeniem oświadczyli, że Naród Polski mógł zostać chwilowo ujarzmiony lecz zginąć nie może, mając takich synów.

W godzinach już prawie porannych transport ruszył w stronę obozu armii polskiej we Francji. **R. S.**

Gwardia osobista Hitlera jest w Pradze, aby łamać wzrastający opór ludu czeskiego.

Praga 5. 10. — Przybyła tu wczoraj z frontu polskiego gwardia osobista Hitlera. Władze „protektoratu" urządziły gwardii huczne przyjęcie.

Jako powód przybycia gwardii podaje się, że już poprzednio stolica Czech była przewidziana jako miejsce odpoczynku. W rzeczywistości jednak gwardia, składająca się z jednostek brutalnych i zdecydowanych, ma łamać opór narodu czeskiego, dający się coraz bardziej we znaki niemieckim władzom okupacyjnym.

Niepokoje w Czechosłowacji trwają.

Berno Szwajcarskie, 5. 10. — Z Pragi donoszą, że na prowincji Czech i Moraw raz po raz w różnych miastach wybuchają niepokoje, objawiające się pod postacią strejków, sabotowania obrony przeciwlotniczej, sabotażów, oporu biernego itp. Władze niemieckie występują bardzo bezwzględnie przeciw wszelkim przejawom oporu.

Seria wykładów o Polsce w radio francuskim.

Radio francuskie rozpoczęło serię wykładów o Polsce w wiekach minionych i o Polsce współczesnej. Wykłady te nadaje rozgłośnia „Paris PTT.". W dniu wczorajszym p. Henryk de Montfort wygłosił wykład na temat: „Polska i jej przeszła (lata 1772, 1793 i 1795).

Wykłady będą wygłaszane co wtorek o godzinie 20.15.

Odczyty wygłoszą najwybitniejsi literaci, politycy i uczeni. Program tych odczytów przedstawia się jak następuje:

Minister robót publicznych p. **Anatol De Monzie** wygłosi wykład o Kościuszce..

P. **Marcel Bouteron** będzie mówił o Paryżu, jako stolicy emigracji w okresie powstań w latach 1831 i 1863.

P. **Paul Cazin**, znawca literatury polskiej i świetny tłumacz dzieł Mickiewicza, przedstawi słuchaczom wielkich poetów polskich epoki romantycznej, jako wykładowców patriotyzmu polskiego.

Z kolei radiostacja nada słuchowisko zatytułowane **„Bitwa pod Grunwaldem"**, opracowane na podstawie nieśmiertelnego dzieła Sienkiewicza p. t. „Krzyżacy".

General Faury, wielki przyjaciel Polski i znawca jej armii, zapozna publiczność francuską z Armią Polską we Francji w latach 1914—1918.

Pani **Annie de Montfort** wygłosi odczyt o bohaterstwie kobiet polskich w Historii i Legendzie.

Poza tymi wykładami, francuska rozgłośnia „Radio - Paris" będzie nadawała w każdą sobotę od godziny 17 do 17.25 **serie emisyj poświęconych Polsce, jej sztuce ludowej i muzyce.**

Komunikaty urzędowe.

Ważne dla cudzoziemców należących do spółek handlow. i przemysłowych.

Prefektury ogłosiły zawiadomienie że wszyscy cudzoziemcy, którzy należą do spółek handlowych lub przemysłowych, jako wspólnicy, administratorzy lub kierownicy (żyranci) powinni do dnia 15 października wystarać się o specjalną kartę identyczności, taką samą jaka obowiązuje kupców lub przemysłowców.

Wniosek o nadanie takiej karty identyczności powinien być złożony na papierze stemplowym (za 6 fr) w prefekturze, a nie w merostwie.

Zwracamy uwagę wszystkich zainteresowanych na **termin** wyznaczony przez władze. Wszyscy zainteresowani powinni zatem jak najszybciej przeprowadzić wymagane zmiany dokumentów, by dnia 15 października mieli dokumenty w porządku.

*

Kina w departamencie Nord.

Władze departamentu Nord ogłosiły komunikat, mocą którego Dnia na terenie departamentu Nord, będą czynne do godziny 23 wieczorem. Na wypadek alarmu, wyświetlenie filmu musi być natychmiast przerwane.

*

Do byłych robotników i robotnic przemysłu metalurgicznego.

Departamentalne biuro pośrednictwa pracy w departamencie Nord wzywa wszystkich robotników i robotnice zatrudnione a którzy dawniej pracowali w przemyśle metalurgicznym i porzucili tę pracę z jakichkolwiek powodów, by zgłosili się natychmiast liczbowie do biura pośrednictwa pracy w Wattignies, Douai, Dunkierce, Cambrai, Maubeuge, Roubaix lub Valenciennes.

Znalazłem nareszcie lekarstwo, które mi było potrzebne.

Cierpiałem na chroniczny bronchit, który mi uciekał piersi, a z powodu kataru kaszlem i spluwaniem bezustannie, gdy pewien współczujący przyjaciel zaporonił mnie z Syropem Boin. Kilka łyżek tego cudownego lekarstwa wstrzymały mój kaszel i dodały mi tchu. Dzisiaj, stary ten bronchit jest już dla mnie tylko dniem wspomnienia. Z wdzięczności nie przestaję polecać **Syrop Boin** wszystkim, którzy cierpią na poważne uszkodzenie płuc. Flakon 17 fr. We wszystkich aptekach oraz **Pharmacie Centrale** w **Lens**, Phie Pinard, Bld. Basly w Lens lub pisać do: Laboratoire Picot a Calais.

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Polacy, zamieszkali we Francji,

podlegają ustawie o organizacji narodu na wypadek wojny, na równi z obywatelami francuskimi.

Dziennik urzędowy „Journal Officiel", jak o tym donosiliśmy, zamieścił dekret, mocą którego obywatele polscy, zamieszkali we Francji, podlegają ustawie o organizacji narodu na wypadek wojny na tych samych warunkach co obywatele francuscy. Poniżej zamieszczamy treść odnośnego dekretu:

Artykuł pierwszy. — **Obywatele polscy podlegają wszystkim obowiązkom, których wymaga od obywateli francuskich ustawa z dnia 11 lipca 1938 o organizacji narodu na wypadek wojny. Dotyczy to zwłaszcza artykułu 14 wspomnianej ustawy.**

Władze francuskie mogą obywatelowi polskiemu powołanemu do wojska, wyznaczyć specjalny przydział w warunkach przewidzianych dekretem z dnia 15 maja 1939 r.

Artykuł drugi. — W drodze wyjątku na zasadzie artykułu 1-go niniejszego dekretu, obywatele polscy, zatrudnieni w fabrykach przemysłu metalurgicznego i przemysłu obróbki metali, mimo że zostali powołani pod broń, mogą być zatrzymani na swych stanowiskach w fabrykach na okres trzech miesięcy najwyżej, jeśli zastosowano wobec nich prawo rekwizycji osobistej lub kolektywnej w warunkach, przewidzianych ustawą o organizacji narodu na wypadek wojny (art. 14).

Powyższy dekret wymaga pewnych wyjaśnień.

Obywatele polscy zamieszkali we Francji na mocy umowy polsko - francuskiej i rozporządzenia Ambasadora R. P. **podlegają obowiązkowi służby wojskowej.** Umowa francusko - polska przewiduje jednak, że obywatele polscy mogą być zaciągani z uwzględnieniem potrzeb przemysłu wojennego.

Dekret, którego treść podajemy powyżej ma na celu uregulowanie stosunku do służby wojskowej tych obywateli polskich, którzy zatrudnieni są w zakładach, pracujących dla obrony narodowej.

Z drugiej strony jednak dekret nakłada na obywateli polskich, zamieszkałych we Francji te same obowiązki, jakie mają Francuzi, w myśl ustawy o organizacji narodu na wypadek wojny. Oznacza to, że obyw. polskich władze francuskie mogą przeznaczyć do wszystkich funkcyj, przewidzianych ustawą o organizacji narodu na wypadek wojny. Obywatele polscy są więc uważani jako zmobilizowani i w związku z tym powinni odpowiedzieć na każdy apel władz.

PARYŻ i okręg paryski

PARYŻ.

(N) **(Noszenie munduru wojska polskiego).** — Delegat cywilny Ambasadora R. P. do Spraw Wojska Polskiego we Francji komunikuje, że prawo noszenia munduru wojska polskiego przyznaje wyłącznie oficerom, podoficerom i szeregowym w obozie polskim oraz w razie wyjazdów służbowych i urlopowych. Winni oni posiadać przy sobie legitymację z podpisem i z pieczątką D-cy Oddziałów Polskich we Francji lub p. attache wojskowego w Paryżu.

Zaświadczenia o ochotniczym zgłoszeniu się do Oddziałów Polskich we Francji nie uprawniają w żadnym wypadku do noszenia munduru wojska polskiego.

*

(N) **(Święto św. Wacława, patrona Czech).** — Pod przewodnictwem ks. biskupa Chaptala, zastępcy arcybiskupa paryskiego i w obecności ks. biskupa Jana Sramka, b. premiera czeskiego, na Mszy Francji odbyła się podniosła uroczystość ku czci św. Wacława, króla-męczennika czecho-słowackiego, w kościele dla cudzoziemców, przy rue de Sèvres.

Ks. Franciszek Kala z Ołomuńca wygłosił podniosłe kazanie. Po uroczystości kościelnej przemówił p. minister Osuski, który m. in. powiedział: „Obchodzimy dzisiaj, po raz pierwszy na ziemi obcej lecz gościnnej, święto św. Wacława, podczas gdy nasza Ojczyzna znajduje się pod zaborem. A jednak dzień ten wzbudza nadzieję Jej Wyzwolenia".

*

(N) **(Pomnik Adama Mickiewicza pod wieńcami kwiatów).** — W dniu 1. października, w chwili kiedy w kościele polskim w Paryżu, pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny odbyło się uroczyste nabożeństwo za Wolność Ojczyzny w obecności nowego Rządu Polski, na czele z prezydentem R. P. p. Raczkiewiczem i gen. Sikorskim, premierem rządu — liczni Rodacy z kolonii polskiej spontanicznie uczcili pamięć naszego wieszcza narodowego, Adama Mickiewicza — Pielgrzyma Narodu Polskiego, którego pomnik znajduje się na placu Alma-Marceau. U stóp pomnika Polacy złożyli liczne wieńce i bukiety kwiatów.

TROYES.

Opieka szkolna podaje do wiadomości, iż kursy jesienne szkolne rozpoczęły się dnia 12 października w tych samych punktach. Mamy nadzieję, iż w punktach szkolnych nie zdraknie żadnego polskiego dziecka, a rodzice nie poskąpią współpracy.

*

MONDEVILLE (Calv.)

(Na FON.) — Tow. Kult. Ośw. im. J. Piłsudskiego zebrało na FON w miesiącu wrześniu 2.767 franków, które przekazano do paryskiego Okręgu Zw. Polaków we Francji.

Co należy wiedzieć.

(N) **(Płatność zasiłków wojskowych w dep. Seine).** — Osoby, korzystające z prawa do zasiłków wojskowych w dep. Seine, są informowane, że uczyniono wszystko, aby ułatwić formalności korzystania z zasiłków i aby płatność takowych nastąpiła w najkrótszym terminie. Zasiłki będą płatne przekazem pocztowym 15. i w końcu każdego miesiąca.

Jeśli chodzi o pobieranie zasiłków przez osoby ewakuowane w 12 departamentach wyjaśnia się, że płatność nastąpi w miejscowościach gdzie obecnie zamieszkują.

(N) **(Przyciemnienie światła).** — Mimo licznych komunikatów i ostrzeżeń, Ministerstwo Obrony Narodowej donosi, że stwierdzono liczne niezastosowania się do zarządzeń ministerialnych w sprawie przyciemniania światła. Przede wszystkim chodzi o okna z wyższych pięter, poddaszy i klatek schodowych.

(N) **(Muzeum „Louvre" otwarte).** — Dnia 2 października nastąpiło otwarcie muzeum narodowego „Louvre" które od chwili wybuchu wojny zamknięto celem dokonania szeregu prac nad zabezpieczeniem tego miejsca sztuki francuskiej i zagranicznej. Muzeum Louvre będzie otwarte codziennie od 9,30 do 12,15 i od 14 do 18,15.

Niesumienny rzeźnik, sprzedawał mięso o 5 fr. drożej od cen normalnych.

Villeneuve - Saint - Georges. — Na wniosek departamentalnej komisji badania cen, prefekt dep. Seine et Oise zarządził zamknięcie na przeciąg 8 dni jatki mięsnej, należącej do rzeźnika Baudoin, który sprzedawał mięso po cenie iście paskarskiej, a mianowicie podwyższył zapłatę o 5 franków na kilogramie.

Surowa ta, lecz sprawiedliwa kara z pewnością wpłynie dodatnio na tych kupców, którzy by chcieli kosztem klienteli wzbogacić się w okresie wojny.

PARYŻ.

(N) **(Zamknięcie biur werbunkowych ochotników polskich).** — Wobec ogłoszenia przymusowego poboru Polaków do szeregów Armii Polskiej we Francji z dniem 27 września nastąpiła likwidacja wszystkich biur werbunkowych ochotników.

PARYŻ.

(N) **(Franczuki Tydzień Katolicki).** — Dnia 29 września rozpoczął się w diecezji paryskiej Tydzień Katolicki. Arcybiskup Paryża ks. kardynał Verdie rewdał odezwę, w której nawołuje do okazywania dobroczynności wobec ewakuowanej ludności.

JOUY EN JOSAS (S.-et O.)

(N) **(Walka z podwyżką cen).** — Rzeźnik Lecomte i Nicolasowa zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej za nielegalną podwyżkę cen artykułów mięsnych.

Poza tym policja spisała protokół z innym rzeźnikiem Rene Andrieux za nie wywieszenie afiszu-cennika.

Wschodnia Francja.

Zbyt niebezpieczne argumenty.

Nancy. — W jednej z kawiarń 37-letni Alfred Badrot wszczął rozmowę z właścicielką p. Trichot. Ponieważ ta ostatnia zbijała pogłądy Badrota, wyciągała się sprzeczka, podczas której Badrot spoliczkował nawet właścicielkę kawiarni, po czym opuścił lokal.

Po upływie godziny Badrot uzbrojony w strzelbę myśliwską powrócił przed kawiarnię i wypalił w jedno z okien na szczęście nie raniąc nikogo.

W kilka chwil potem Badrota aresztowała policja i osadziła w więzieniu. Będzie on odpowiadał za usiłowanie popełnienia zabójstwa.

Aresztowanie generalnego sekretarza partii komunistycznej w Nancy.

Nancy. — W związku z przepowiedzianą rewizją w partii komunistycznej aresztowano Ireneusza Uni, sekretarza generalnego partii komunistycznej w Nancy.

Śmiertelny wypadek na szosie.

Vittel. — Jadąc rowerem motorowym wpadł na samochód 55-letni Jerzy Humblot, rolnik z Valleroy-le-Sec, który wskutek odniesionych ran zmarł w kilka godzin po wypadku.

JOUDREVILLE - PIENNES.

— (**Na F. O. N.**) — Tut. Komitet Towarzystw Miejscowych zebrał w miesiącu wrześniu na F. O. N. **2160,95** fr. Po potrąceniu 4,40 fr. na opłatę pocztową i papier, przesłano do Banku P. K. O. na konto 33.907 sumę 2.156.55 franków.

NANCY.

— (**Złodzieje grasują**). — Z piwnicy p. Rogera Durai jacyś nieznani osobnicy wynieśli pół tonny węgla oraz 50 butelek dobrego wina.

HOMECOURT.

Komitet Tow. Miej. podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 8 października o godzinie 10 rano odbędzie się ogólne zebranie **Kasy** Samopomocy w świetlicy polskiej. Wszystkich zainteresowanych prosimy o stanowcze przybycie, ponieważ sprawy są bardzo ważne. W razie niestawienia się się członków na zebranie, Kasa Samopomocy będzie rozwiązana, a majątek przekazany do **Kasy** Komitetu, na cele obrony Ojczyzny.

PÓŁNOCNA FRANCJA

ARRAS.

— (**Samochody giną**). — W ciągu ostatnich dwóch dni skradziono dwa samochody z przed dworca. Jeden z skradzionych wozów, należał do kategorii wielkich samochodów ciężarowych.

ARRAS.

— (**Ze sali sądowej**). — Na ostatnim posiedzeniu sądu karnego rozpatrywano szereg spraw o zbrodnie przeciw maczerzyństwu. W wyniku rozprawy skazano niejakiego Władysława Kamieńskiego z St. Laurent Blangy na rok więzienia. Niejaką Delepinę, skazano na trzy miesiące więzienia za to samo wykroczenie.

BETHUNE.

— (**Gotować mleko**). — Władze miejskie przypominają mieszkańcom, że w powodu wojaveienia się żarazy pyska i racic u bydła, poleca się przegotowywanie mleka przed użyciem.

BOIRY.

— (**Chciała „postraszyć" męża**). — P. Władysława S... podczas kłótni z mężem wybiegła z domu i udała się do sąsiada, skąd zatelefonowała na posterunek żandarmerii, przy czym dodała, że skradziono jej 1.000 franków. Żandarmi pośpieszyli na miejsce. Przeprowadzili dochodzenia i w rezultacie stwierdzili, że pani Władysławie niczego nie skradziono i że nie miała powodu do alarmowania żandarmów.

— Chciałam napędzić strachu mężowi, rzekła z rozbrajającą szczerością.

Żandarmi, którzy mają wiele pracy, zapatrywali się jednak inaczej na tę sprawę i oddali ją prokuratorowi. Pani Władysława stanęła ostatnio przed sądem, który skazał ją na 6 dni więzienia i 50 fr. grzywny.

DUNKIERKA.

— (**Aresztowania**). — Władze policyjne wykryły nadużycia w miejscowym funduszu bezrobocia. W związku z tym aresztowano dotychczas sześć osób. Stwierdzono, że niektórzy korzystający z zasiłku mieli pracę i normalny zarobek. Mimo to pobierali pieniądze z funduszu bezrobocia. Niejaka Maria Lust, która miała normalną pracę, pobierała przez sześć lat po 42 fr. tygodniowo z funduszu bezrobocia, w którym była zapisana jako bezrobotna.

MERICOURT S. LENS.

Stow. Rez. i b. Woja, urządza zebranie dnia 8 października o godz. 2 popoł. w Domu Społecznym.

CALONNE-RICOUART.

Zebranie **Klubu Sportowego „Ocean"** odbędzie się w niedzielę dnia 8 bm. o godz. 14,30 w sali p. Pokojskiego. Graczy, którzy posiadają klubowe koszulki, spodenki, pończochy oraz trzewiki, uprasza się o oddanie tych rzeczy klubowych prezesowi lub sekretarzowi.

LALLAING.

(**Pożegnalne wanie**). — Ja niżej podpisany Jarecki Stanisław, mat. członkini Towarzystwa Polek im. św. Kingi w Lallaing składam tą drogą serdeczne podziękowanie Szan. Zarządowi Okręgu V. Zwiazku Tow. Polek, za wypłacenie mi wsparcia pośmiertnego w wysokości 1.000 fr. z powodu śmierci żony mej śp. Stanisławy Jareckiej, zmarłej dnia 26 września 1939 r. — **Jarecki Stanisław.**

DROGI MOCZOWE. SYFILIS
prostatyt, skóra, kobiety, krew.
K L I N I K A, S. P.
LILLE, 124, rue de Douai, **LILLE**
Poniedz., czwartek, soboty od 8-19-ej
VALENCIENNES, 11, rue du Rempart
Środy 10. do 19-ej. Niedziela 10. do 13-ej.
LENS, 9, rue Michelet Piątki od 8 do 19-ej.
(Ogl. 96 K.)

DIVION.

— **Komitet Obywatelski** podaje do wiadomości tut. Polonii, że zbiórka na Fundusz Obrony Narodowej przyjmuje codziennie prezes p. Michalak, w 1-szą i 2-gą niedzielę miesiąca. Komitet Obywatelski od godziny 11-tej do 1-szej na Cite 34 w dzielę zaś w tych samych godzinach na Cite 30, w lokalu p. Croema.

LEWARDE.

— (**Straszny wypadek**). — Rolnik Louis Herent wracał z pola, wioząc brony, do których zaprzężony był koń. W chwili, gdy zaprzęg przejeżdżał pod mostem w pobliżu kolonii Masny, koń spłoszył się na skutek huku, wyrządzonego przez pociąg jadący przez most. Z powodu szarpnięcia, rolnik upadł i dostał się pod brony, które pokaleczyły go straszliwie na całym ciele. Herenta przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie zmarł na skutek odniesionych ran.

Przepisy o przepustkach dla obywateli francuskich będą obowiązywały od dnia 8-go października.

Prefektura departamentu Nord ogłasza, że wprowadzone przepustki dla obywateli francuskich będą obowiązywały od dnia 8-go października.

Przy tej sposobności przypominamy że przepisy te obowiązują już wszystkich cudzoziemców od dnia 20 września.

PRZYJACIELE POLACY!
PO SWE MEBLE, zwracajcie się z zaufaniem do
Aux Ameublements Henri Menager
MONTCEAU LES MINES 27, rue République. 27
AUTUN 10, rue St. Saulge
LE CREUSOT 24, rue Edith Cavell
WYBÓR — JAKOŚĆ — NISKIE CENY. (234 ag.)
UŁATWIENIA W PŁATNOŚCI — Bezpłatna dostawa do domu
Korzystajcie z wielkiej reklamy.

Tłumaczenia wszelkich dokumentów do ślubu i naturalizacji załatwia tanio i szybko
BIURO POLSKIE
(AGENCE POLONAISE)
5, rue Bretonnie, MONTLUÇON
(Allier)
Gospodarstwa na połowę i w dzierżawę.
— Pełnomocnictwa, sprawy sądowe. —
Porady bezpłatnie!
(24 St.)

Pierze Polskie
ZAMBERG
18, Av. Van Pelt, 18 à LENS (P. de C.)
Dostarczam na całą Francji i Belgię. Czyste gęsie, do darcia po . . . 35.— 1 45 fr. kg.
Darte ręcznie po 50.- 60.— 75.— 1.85 fr. kg.
Puch (kwap) po 75.— 90.— 1 150 fr. kg.
Na wyprzy, gwar. damasu, garnitury, obrusy, prześcieradła i na podciele po spec. cenach.
Wysyłka bezpłat. Próbki na żądanie darmo.

Ogłoszenia Drobne.
Wolne miejsca.
MŁODY CZELADNIK PIEKARSKI
potrzebny natychmiast ja-
ko pomocnik. Zgłoszenia do:
F. ...PPER, Boulanger,
Pecquencourt (Nord).
(311)
GOSPODYNI
od lat 28 do 38, może być z 1 dzieckiem, **potrzebna do prowadzenia gospodarstwa domowego i opieki** nad 3 dziećmi (12, 6 i 3 letnimi). Ożenek nie wykluczony. Zgłoszenia do: **Stachowski, 6, rue Marquion, Salhannines** (P. de C.)
(312)
UCZEŃ PIEKARSKI
który już praktykował w tym zawodzie, **potrzebny od zaraz.** Zgłoszenia: **Kawiarnia żołnierkiewicza**, 103, rue Thiers, Lens.
(313)

DRUKARNIA „NARODOWCA"
zaopatrzona w nowoczesny sprzęt techniczny, wykonuje szybko, starannie i po przystępnych cenach wszelką w zakres drukarstwa wchodzące, jak: bilety wizytowe, ulotki, afisze, koperty, nagłówki firmowe, statuty, pisma, książki, druki luksusowe wielobarwne itp...

RÓŻNE.
ZGUBIONO
książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Kamionka Strumiłowa na nazwisko **Grzegorza Bajka**, ur. 1. 1. 1918 r. w Rzepniowie. Niniejszym unieważniam ją.
(142.35 ag.)

F. A. OSSENDOWSKI

Przez kraj Bogów Ludzi i Zwierząt

III. — Krwawy General.

92) (Ciąg dalszy).

Czarownica, zużywszy cały zapas ziół, włożyła w ogień kość, oplaiła ją i zaczęła uważnie oglądać ze wszystkich stron. Nagle twarz jej kurczowo się ściągnęła, w oczach zjawił się przestrach i ból. Zerwała z głowy chustkę, krzyknęła przeraźliwie, upadła i zaczęła się wić w konwulsjach, wyrzucając głosem chrapliwym urywane zdania:

— Widzę... groźnego boga wojny... Życie idzie... straszne... za nim cień... czarny, jak noc... czarny... Życie kroczy dalej... Pozostaje domety... 130 kroków... dalej ciemność... nic nie widzę!... nic nie widzę!... Zniknął bóg wojny...

Ungern ze smutkiem w oczach spojrzał na mnie.

— Znowu 130... 130! — szepnął w rozpaczy.

Kobieta spała, upadłszy nawznak i rozłożywszy ręce, lecz w pewnej chwili wydało mi się, że spostrzegłem błysk jej ostrych źrenic pod czarnemi rzęsami.

Słudzy Burjata wynieśli bezwładne ciało czarownicy, małej tajemniczej kobiety, która brała w tragedji urgińskiej jakiś niezrozumiały dla mnie udział.

W jurcie zapanowało długie i ciężkie milczenie. Ungern wstał i zaczął szybko chodzić szepcząc coś zcicha. Wreszcie zatrzymał się i z pałającemi oczyma jął śpiesznie mówić:

— Umrę... wszystko jedno! Sprawa zaczęta nie umrze... Widzę już przyszłe losy mego dzieła... Plemiona Dżengiz-Chana obudzone. Nikt już nie potrafi zgasić ognia rozniecenego w piersi Mongołów! Po upływie niedługiego czasu Mongolia stanie się olbrzymim państwem od Spokojnego i Indyjskiego oceanu do Wołgi. Mądra nauka Buddhy będzie się rozszerzała na Zachód i Północ. Będzie to zwycięski pochód ducha! Zjawi się bojownik, wódz potężniejszy od Dżengiza i bardziej stanowczy, niż Ugedej. Będzie on mądrzejszy i miłościwszy niż sułtan Baber, i potrafi utrzymać władzę nad Azją i Europą do tego czasu, kiedy Żółty Człowiek zjawi się w głębi swego podziemnego państwa „Władca Świata". Lecz dlaczego, dlaczego mnie już nie będzie wówczas w pierwszych szeregach rycerzy buddhyzmu?! Lecz trudno! Taki wyrok Karmy...

Postąpił kilka kroków, zatrzymał się i rzekł znowu:

— Tak będzie, ale najpierw Rosja powinna się oczyścić z hańby rewolucji! Oczyścić się przez krew i śmierć! Żywiołowym wybuchom przeciwko gwałcicielom duszy ludzkości nie wolno stawiać żadnych przeszkód!

Ungern trząsł ręką w powietrzu, grożąc komuś niewidzialnemu, komuś przekazując swą ostatnią wolę.

Zaczynało świtać...

— Już czas! — rzekł. — Za godzinę wyruszę z Urgi.

Mocno i krótko uścisnął nam ręce, wyszedł z jurty, ale za chwilę powrócił i rzekł ponuro:

— Żegnam was na zawsze! Umrę straszną śmiercią, lecz, jak świat światem, ludzkość nie widzia łą takiego okrucieństwa, jakie ja pokażę, gdy wtargnę do Syberii ze swoją dywizją!

Drzwi się zamknęły.

Milczeliśmy, nie mogąc ochłonąć ze wrażenia, podczas gdy myśli tłoczyły się i wirowały w głowie.

— Czas już i na mnie! — powiedziałem, wstając. — Dziś przecież i ja odjeżdżam.

— Wiem o tym! — odparł Dżam-Bałon. — Baron pozostawił pana u mnie rozmyślnie. Dam panu jeszcze jednego przewodnika do Gobi, mongolskiego ministra wojny, który dopomoże panu w drodze, pan zaś dowiezie go do jego koczowiska. Jest to dla pana niezbędne.

Burjat wymówił te słowa z takim naciskiem, że nie wypytywałem go nawet o szczegóły, ponieważ podczas 9-ciu dni pobytu w Urważe zdążyłem się już przyzwyczaić do tajemnic tego gniazda złych i dobrych duchów.

XVIII.

„Człowiek z głową podobną do siodła".

W godzinę później żegnałem moich towarzyszy ciężkiej podróży, którzy ładowali już na wozy swoje rzeczy, i wkrótce wyjeżdżałem z Urgi samochodem, mając ze sobą otylego i poważnego ministra wojny i łamę — Turguta, przygłądającego mi się badawczo. Gdyśmy już byli o kilkanaście kilometrów od stolicy „Żywego Buddhy", usłyszeliśmy z tyłu „syreny" i turkot samochodu, zbliżającego się w pełnym pędzie. Zauważyłem, że minister spoważniał jeszcze bardziej, a czarnooki lama wcisnął głowę w ramiona i zaczął szybko przebierać różaniec. Instynkt samozachowawczy obudził się odrazu. Poczułem niebezpieczeństwo. Odpinałem łeżę przede mną torbę i szybko wysunąłem z niej rękojeść mauzera.

W tej chwili dogonił nas samochód, pędzący z szaloną szybkością; siedział w nim pułkownik Sipajłow, jego kat, Czystiakow, i jeszcze jakiś oficer. Sipajłow, ujrzawszy ministra wojny, zmieszał się. Po chwili, uśmiechając się i sepleniąc, zapytał:

— Pan będzie jechał na Buir-Nor? Jadę też w tamtą stronę, gdyż muszę dogonić wysłanego wczoraj w nocy gońca z listami. Będziemy razem nocowali w Kazahuduku... Do widzenia!

Samochód pomknął dalej, my zaś pojechaliśmy za nim znacznie wolniej. Z wysokiego pagórka dojrzeliśmy w oddali samochód, pędzący w kierunku północnym. Zniknął wkrótce za niewysokim łańcuchem gór.

— Stój! — zawołał minister i, zwracając się do mnie, rzekł:

— Nie potrzebuje pan jechać na Buir-Nor? Jadę też w tamtą stronę, gdyż muszę dogonić wysłanego wczoraj w nocy gońca z listami. Będziemy razem nocowali w Kazahuduku... Do widzenia!

Samochód pomknął dalej, my zaś pojechaliśmy za nim znacznie wolniej. Z wysokiego pagórka dojrzeliśmy w oddali samochód, pędzący w kierunku północnym. Zniknął wkrótce za niewysokim łańcuchem gór.

— Stój! — zawołał minister i, zwracając się do mnie, rzekł:

— Nie potrzebuje pan jechać na Buir-Nor i w Kazahuduku nie spotkamy tego człowieka. Dżam-Bałon wczoraj się dowiedział, iż Sipajłow chce pana zabić w drodze. Książę doniósł o tym baronowi, a ten, bojąc się Sipajłowa, kazał mi jechać z panem i zbić z tropu tego zbója. Pojedziemy drogą najkrótszą na Kałgan.

Dowiedziawszy się o zamiarze Sipajłowa, żałowałem szczerze, że nie było ze mną mego agronoma i żołnierzy polskich. Wówczas napewno Sipajłow i jego zbóje nie dojechaliby do Kazahuduku...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Październik 6 Piątek

Dziś: Brunona, Jutro: N. M. P. Róż.
Pojutrze: Pelagii.

Migawki

Szarża ulańska.

Dokoła rój pocisków
z straszliwym jazgotem
pędzał, w żywe wżerając
się żołnierskie ciało...
Ludzie kładli się w koło,
padając jęcząc
A szwadron mknął,
tak wicher, do walki z nawałą...

Nieprzyjacielskich czołgów
szły wciąż masy szare
do nowego ataku,
zionąc ogniem wściekle...
A ulani w swej szarży
składali ofiarę
z życia swego Ojczyźnie
w walk straszliwym piekle...

Otoczono ich w koło,
ścisnęto potężnie,
jakby w żelazny pierścień
ujęli ich wrogi.
A oni jarli naprzód,
przerwali się mężnie
i wpadli na... armaty
w swej szarży bez trwogi.

Wróg sądził, że w niewoli
znajdą się zuchwali
ulani ułoczeni,
że koniec ich zdleli.
Tymczasem dzielni jeźdźcy
wrogi pas przerwali
i uszli, wznosząc okrzyk:
„Polska nie zginęła!...”

Józef Stach.

Echa Dnia

★ Wojna, która zmieniła tak wiele rzeczy, ujawniła się także w rysunkach satyrycznych wielkich dzienników światowych. Ołówek rysownika uwypukla nam w kilku rzutach sytuację, w jakiej znalazł się świat wskutek zbrodniczej polityki Hitlera.

Dyktator niemiecki stanowi oczywiście „główną figurę” na tych rysunkach. A bezbarwna twarz Hitlera, z wąsikami „a la Charlot” i lokiem włosów, spadających na czoło, nadaje się bardzo dobrze do satyry rysunkowej.

Jednym z często powtarzanych tematów to Hitler, depczący po trupach na tle płonących osiedli ludzkich. W ręku trzyma gałązkę oliwną, a podpis głosi: „Ja pragnę pokoju”...

Dobry jest rysunek, jaki ukazał się w jednym z pism paryskich p. t: „Wieczne Niemcy”. Pierwsza połowa rysunku przedstawia Wilhelma, jako „pana wojny” w pikelhaubie, z szeblą szablą u boku, na tle krzyżów cmentarnych. Druga połowa rysunku przedstawia Hitlera jako „pana pokoju”, z okrwawionym nożem w ręku.

Cały szereg rysowników wzięło sobie za temat ohydną zbójecką spółkę Hitler—Stalin. Jeden z rysunków przedstawia np. zajadającego łapczywie dyktatora sowieckiego, podczas kiedy Hitler znosi pokornie potrawy: połowę Polski, państwa bałtyckie, Rumunię.

Na innym rysunku widać Hitlera i Stalina przed drzwiami, nad którymi umieszczony jest napis: „Droga ku przyjaźni”. Każdy z obydwu dyktatorów jest ubrany w strój cesarski, Hitler ukrywa za plecami rewolwer, a Stalin nóż, a podpis głosi: „Za panem, drogi przyjacielu...”

W ten sposób rysownik dobrze uchwycił cel tej ohydnej spółki, w której jeden przyjaciel drugiemu utopi bez skrupułów nóż w plecach! Idą razem tylko tak długo, jak długo ich zbrodnicze współdziałanie będzie im korzystne.

Pani Goebbelsowa zdradziła miniewoli dygnitarzy hitlerowskich...

Londyn. — Znany dziennikarz amerykański Knickerbocker, który ogłosił sensacyjne dane o fortunach, jakie główni dygnitarze hitlerowscy ulokowali zagranicą donosi obecnie, że na ślad tych ukrytych fortun wpadł przypadkowo dzięki wygadaniu się żony min. Goebbelsa. Otóż Goebbelsowa jednej z przyjaciółek oświadczyła, iż główni kierownicy hitlerowscy ulokowali „na wszelki wypadek” poważne sumy zagranicą. To powiedzenie rozniosło się dalej, dowiedział się o nim Knickerbocker, wszczął poszukiwania i cała sprawa wydała się.

Rzym - Watykan. — Zgon Kardynała Mundeleina, arcybiskupa Chicago, powiększył do 13 liczbę wakujących godności kardynalskich.

U wychodźców, którzy stali się żołnierzami

Hen, w Bretanii, bije serce armii polskiej!

Generał Denain, szef misji francuskiej przy naczelnym dowództwie polskim, dokonał przeglądu pierwszych oddziałów polskich.

★ Z różnych stron Francji skierowano pierwsze transporty młodych wychodźców polskich do obozu ćwiczebnego w Bretanii, gdzie mieści się pierwszy ośrodek powstające; na ziemi francuskiej armii polskiej. Młodzi wychodźcy przechodzą kursy oficerskie i podoficerskie, aby utworzyć kadry naszej armii, która odtąd będzie rosła w tempie coraz szybszym. Wbitylko bowiem Wychodztwo we Francji lecz również inne ośrodki Emigracji polskiej zasilać będą armię naszą, która podejmie walkę o wyzwolenie okupowanej Ojczyzny. Z Belgii np. już wyjechał pierwszy transport, za którym pójdą dalsze.

W obozie.

Jak żyją ci nasi młodzi żołnierze polscy? — Pytanie to ciśnie się dziś na usta nas wszystkich wychodźców. Albowiem bądź należeć będziemy do tych, którzy prędzej czy później zasilą szeregi armii polskiej, bądź też mamy mężą, syna, brata, narzeczonego czy przyjaciela w obozie ćwiczebnym.

Niech na to pytanie odpowiedzią będą słowa pozdrowienia, jakie przysłał nam jeden z współpracowników „Narodowca”, p. T. Adamczak, który pisze m. in.:

— „Zajechaliśmy szczęśliwie do... Wczoraj przyjęcie, dziś umundurowanie. Nie jesteśmy bez poznania. Podoba nam się, bo jest morowo jak w wojsku, wszędzie, — „Władza wojskowa” podoba nam się również”.

Doskonale. Cieszymy się z tego i życzymy naszym umundurowanym rodakom, aby wszyscy z nich stali się dzielnymi żołnierzami, którzy spełnią poruczone im wielkie zadanie.

Hen, w Bretanii...

Szersze dane o obozie znajdujemy w piśmie „l'Ouest Eclair” z Rennes, w o pisie p. Lesaure de la Haye, który zwiedził obóz polski podczas przeglądu, który dokonał b. minister, generał **Denain**, szef misji francuskiej przy naczelnym dowództwie polskim.

Dowiadujemy się więc z opisu, że gdzieś w Bretanii, wyłaniała się z pośród pinii mile dla oka wille kamienne, długie budynki z cegły i drewniane baraki. To jest obóz polski.

Nad wszystkim dominuje biało-czerwony sztandar polski. Widać wielkie ożywienie ośrodka wojskowego, w którym panuje dyscyplina, oczywiście, lecz taka „bezprotokólarna”, familijna...

Żołnierze czyszczą budynki, zamiatają podwórza. Na drogach widać ruch furgonów wojskowych, pojazdy z żywnością, wozy ze śmieciami.

Widać także cywilów. Są to dostawcy: mleczarz, piekarz, księgarz z gazetami itp.

Rewia.

Słychać rozkaz krótki, twardy. W postawie na baczność stają żołnierze, w mundurach jasno-niebieskich, z dystansami strzelbami, z czerwonymi blaszkami, na których widać srebrnego orła; oficerowie i podoficerowie w mundurach koloru khaki z rogatywkami lub furażerkami na głowach. Są to ochotnicy armii polskiej.

Jest ich kilkuset, ustawionych w trzech szeregach, tworzących w pobliżu drogi wielką podkowę. Generał Denain przechodzi powoli przed frontem żołnierzy, ściska dłonie, każe sobie wymieniać nazwiska, wypytuje poszczególnych żołnierzy...

Nie bez wzruszenia wysłuchuje generał Denain niektórych opowiadań. Oto oficer polski, z orderami i krzyżami na piersiach, były kombatant z wojsk marsz. Piłsudskiego, brał udział w początkach września w obronie Krakowa. Zdołał ujść i obecnie z niecierpliwością oczekuje momentu, kiedy będzie mógł podjąć walkę przeciw najeźdźcy. — Ze wszystkich krajów Europy, a również z Ameryki, gromadzić się będą pod sztandarem biało-czerwonym ludzie, którzy przyzwyczajeni do spokojnego bytu, z komfortu, aby śpieszyć na pomoc umęczonym swym braciom.

Myśli płyną ku Ojczyźnie.

Kiedy po zakończeniu rewii gen. Denain znajduje się na przyjęciu w sztabie obozu — pisze dalej dziennikarz francuski, — rozmawiamy z kilku oficerami, którzy wyjaśniają, w jaki sposób tworzy się armia, oraz mówią nam o swych nadziejach. Oczekuje się, że ochotników będzie conajmniej 50 tys.

Kadry czysto polskie naczają żołnierzy dyscypliny, stosowanej w armii narodowej, która, jak nam mówią, jest surowa. Za kilka tygodni, po koniecznych ćwiczeniach, pierwsze oddziały polskie będą zdolne do boju.

Przy żegnaniu się z uczniami-oficerami pożegnania zaczęły poważniejsze nastroje duszy tych ludzi. Lecz we wzroku, jakim ogarniają okolicę, nie

Generał Władysław Sikorski, który obok prawdziwego ministerstwa wojny sprawuje naczelne dowództwo armii polskiej we Francji.

ma niczego z melancholii. A jednak ta ziemia, jak najbardziej gościnna, nie jest ich Ojczyzną.

Ostatnie słowa, jakie wymieniamy, nie zdradzają żalu z powodu nagłej zmiany losu. Wręcz przeciwnie, nasi przyjaciele — to słowo jest prawdziwe — z uśmiechem na ustach żartują, jak przystało na żołnierzy. Ton mowy stawie się wówczas poważny, kiedy wspominają tragedię, jaka zaszła na Wschodzie, i kiedy dają wyraz swej gorącej ufności w ostateczne zwycięstwo!

* * *

Oto pierwsze wiadomości, jakie posiadamy z obozu, w którym w dalekiej Bretanii ćwiczą się nasi bracia-wychodźcy w towarzystwie rodaków, którym udało się ujść przed potopem, jaki zalał chwilowo Polskę, aby tu, na ziemi francuskiej, pracować nad wyzwoleniem Ojczyzny. Niech więc ci wszyscy, którzy mieli zaszczyt wejść w skład pierwszego oddziału polskiego na ziemi francuskiej, czują się dobrze, pełnią z radością nałożony na nich obowiązek, gdyż znajdują się jakby na ziemi polskiej...

W walkach we wrześniu strącono tylko 8 myśliwskich samolotów francuskich a 24 niemieckie.

Ogłoszono dane o pierwszym miesiącu walk powietrznych na Zachodzie między lotnictwem francuskim a lotnictwem niemieckim. — W ciągu tych walk Francuzi strącili 24 niemieckie samoloty myśliwskie, podczas kiedy sami stracili tylko 8 samolotów. Część załóg strąconych samolotów francuskich zdołała się uratować przy pomocy spadochronów.

Dodać należy, że znaczna większość walk powietrznych odbyła się ponad linią Zygfryda i na tyłach niemieckich. W tych warunkach samoloty francuskie podczas pojedynków powietrznych były ostrzeliwane również przez artylerię przeciwlotniczą.

Niejednokrotnie samoloty francuskie musiały staczać walki z przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi. — Nigdy jednak nie ustępowały i miaje sobie powierzoną przeprowadzały do końca.

Pozatym w ciągu miesiąca września lotnictwo francuskie straciło kilka samolotów wywiadowczych.

W czasie licznych pojedynków powietrznych lotnicy francuscy oraz samoloty francuskie wykazały przewagę nad nieprzyjacielem, mimo, że używane głównie przez Niemców „Messer-Schmidt'y” okazały się aparatami groźnymi.

Straty lotnictwa angielskiego były we wrześniu nieznaczne.

Londyn. — Ogłoszono urzędowo, że straty lotnictwa angielskiego we wrześniu wyniosły 16 zabitych, 7 rannych i 3 zaginionych. Sądzi się, że 5 lotników znajduje się w niewoli.

Niemcy przygotowują się do bezwzględnej walki powietrznej na Zachodzie?

Jak donosi p. Tabouis w „l'Ouevre”, Goering w dn. 2 b. m. polecił przeprowadzić na dzień 10-go października wielką koncentrację niemieckich sił lotniczych na Zachodzie. W dniu tym ma być gotowych do akcji, szczególnie przeciw Anglii, 1200 ciężkich bombowców, 1500 lekkich bombowców, 700 aparatów myśliwskich i 400 aparatów wywiadowczych. Pilotom wolnym na Wschodzie, polecono na nowych i maszynach udać się do boi za Zachód.

Goering miał oświadczyć, że w ciągu 15-tu dni zapewni sobie panowanie w powietrzu.

Gruby marszałek zapomina widocznie, że na Zachodzie nie będzie miał przeciw sobie rozwijającego się dopiero lotnictwa polskiego, lecz potęgi lotnicze Anglii i Francji!...

Prezydent R. P. w Ambasadzie

Na zdjęciu prezydent R. P. Raczkiewicz na tarasie ambasady polskiej w Paryżu. W gięli ambasador Łukasiewicz.

Z nowym rokiem szkolnym.

Obowiązki rodziców wobec dzieci i Narodu powiększyły się.

W pierwszych dniach października w szkołach powszechnych rozpoczął się rok szkolny. Rok ten rozpoczął się dla dzieci polskich w szczególnie trudnych warunkach. Pewna liczba tych dzieci znalazła się z powodu ewakuacji przymusowej, zdala od swych zwykłych zakładów szkolnych, W niektórych koloniach polskich z powodu powołania pod broń części nauczycielstwa, nauczanie uległo przerwie.

Związek Polaków czyni wszystko by luki te wypełnić. Nie zawsze to jednak będzie możliwe. Dlatego też udział rodziców, a szczególnie m a t e k, w pracy nad wychowaniem dziecka po polsku powinien być jeszcze większy aniżeli dotychczas. Z chwilą wybuchu wojny obowiązki wszystkich obywateli zwiększyły się bowiem bardzo poważnie. Ojcowie nie zawsze będą mogli dopilnować postępów dziecka w nauce, Jak wiadomo, w wielu wypadkach przedziurawione czas pracy, wobec czego wypoczynek jest krótszy.

W chwili, kiedy narody zmagają się o triumf najwyższych ideałów, w okresie kiedy Polska, jako ofiara napadu brutalnego przeżywa czasowo niezmiernie ciężkie chwile, każdy Polak i każda Polka winna dorastać do ciążących na naszym narodzie obowiązków. Wielka bowiem odpowiedzialność ciąży na nas w stosunku do naszych dzieci i do Narodu... Obowiązkom tym powinniśmy jednak sprostać, by dzieciom wpoić świadomość pochodzenia i przynależności do wielkiego Narodu Polskiego.

Zadaniu temu powinniśmy sprostać tym więcej, że żyjemy w kraju wolnym, szanującym przekonania narodowe wszystkich ludzi. **Nie nie krępuje nasze prawo nad wychowaniem dziatwy po polsku.**

Wychowanie to powinno odbywać się wszędzie gdzie istnieją Polacy. W domu, w ośrodkach polskich. Każdy Polak i każda Polka mają obowiązek współpracować ze szkołą, tam gdzie szkoły polskie istnieją. W domu dziecko powinno być otoczone atmosferą polską, by nauczyło się szanować wszystko co polskie, by poznało i pokochało język ojczysty.

Nie wolno nam zmarnować skarbu, jakim jest wolność nauczania, wolność wypowiadania swych myśli w języku ojczystym, by później nie zażądano od nas strasznego rachunku i nie powiedziano nam:

— Coście zrobili z naszym skarbem narodowym, podczas gdy my krwawiliśmy o Wolność, o prawo Narodu Polskiego?

* * *

Szczególnie trudne jest położenie młodzieży polskiej, która dotychczas kształciła się **w szkołach średnich**, w Kolegiach, Liceach, Gimnazjach przemysłowych. Największy ośrodek dla kształcącej się młodzieży, Bursa Polska w Lille, z powodu wojny jest nieczynna, podobnie jak internaty przy szkołach państwowych na Północy.

Większość kształcącej się młodzieży polskiej zamieszkuje zdala od ośrodków, w których znajdują się zakłady naukowe. Condemne dojeżdżanie do szkół jest bardzo często niemożliwe z powodu odległości i zbyt wielkich kosztów. Z ciężkim sercem rzejcie młodzieży musiała przerwać swą naukę. Ten sam los spotkał także powaźną liczbę młodzieży francuskiej.

Dla nas Polaków ten stan rzeczy jest niezmiernie przykry i kryjący w sobie wielkie niebezpieczeństwo. W kraju, zajętym chwilowo przez najeźdźców wróg będzie robił wszystko, by zahamować rozwój naszej wśród społeczeństwa polskiego. Z tej przyczyny grozi przerzedzenie kadr inteligencji polskiej.

I tu znów Wychodztwo ma wielkie zadanie do spełnienia. Należy wszelkimi siłami dążyć do tego, **by nie przerwano nauki młodzieży polskiej ze szkół średnich.**

Francuskie ministerstwo oświaty zapowiedziało, że dla dzieci ze szkół średnich, zamieszkałych zdala od ośrodków naukowych, wprowadzi **kursy korespondencyjne.** Polska młodzież powinna z tych kursów skorzystać możliwie jak najskwapliwiej. Powinna uzyskać odpowiednie pomoce. Organizacje kulturalne, a głównie Związek Polaków, powinien kursy te uzupełnić **własnym kursem korespondencyjnym nauki o Polsce.**

Prawda, trudności są bardzo wielkie, ale powinny być one bezwzględnie przezwyciężone. Wychodztwo polskie we Francji tego żąda. Dobrze zapowiadające się kadry młodzieży, przygotowujący się do szkół wyższych, oraz do objęcia stanowisk kierowniczych, należnych ludziom do tego przygotowanym, powinny być otoczone jak najpieczołowitszą opieką.

Obowiązek udzielenia tej opieki spada na nas wszystkich. Wszyscy więc powinniśmy brać udział w wysiłku, którego wymagają od nas Naród i przyszłość Polski!

A. Maluty.

CO PISAŁ „Narodowiec” przed 25 laty?

6-go października 1914-go r.

Polowa świata przeciw Niemcom! — Musiał to przyznać w Pradze na odczycie generał niemiecki Imhoff, mówiąc o wojnie. Generał niemiecki oświadczył, że na 1 miliard 547 milionów ludzi na świecie aż 743 miliony walczą przeciw Niemcom.

Chcą rządzić Europą... — O celach Niemiec, w razie gdy zwycięzą, mówił gen. Imhoff. „Jeśli będziemy zabezpieczymy sobie **Austrię** przyszłość w Europie, a po za Europą zabezpieczymy sobie wpływy w Persji, żebyśmy mogli prowadzić handel od Persji aż do Oceanu Spokojnego”.

To, co powiedział gen. Imhoff 25 lat temu o celach wiecznie zaborczych Niemiec, odpowiada w całej pełności celom Hitlera. I tak długo Niemcy będą chciały rządzić Europą, aż na wieki nie zostanie złamana ich siła, co stanie się w wojnie obecnej.

Cenzura. — W dwóch miejscach „Narodowiec” świeci białymi plamami po skonfiskowanych przez cenzurę niemiecką wiadomościach.

TALLIN — Do Estonii przybyły dwa transporty wojsk sowieckich w celu „zapewnienia wykonania traktatu sowiecko-estońskiego”, jak głosi komunikat urzędowy.

Niemieckim łodziom podwodnym polecono zatapiać statki handlowe bez ostrzeżenia.

Berlin, 5. 10. — Ogłoszono tu urzędowo, że odtąd niemieckie łodzie podwodne będą bezwzględnie postępować ze statkami handlowymi. Oznacza to, że obecnie łodzie niemieckie zamierzają statki handlowe zatapiać bez uprzedzenia.

Postępowanie, godne dawnych piratów, usiłują Niemcy wykrętnie usprawiedliwić zarządzeniem władz angielskich, by statki handlowe posiadały na pokładzie środki obrony przed łodziami podwodnymi.

Niemiecki statek wojenny, płynący pod flagą belgijską, zatopił angielski okręt.

Londyn. — Na morzu w okolicy Ameryki Południowej niemiecki statek wojenny, zamaskowany na belgijski okręt handlowy, zaatakował i zatopił angielski okręt handlowy „Clement”. Część załogi uratowano. Nowy ten akt rozboju dokonany przy użyciu podłego podstępu wywołał oburzenie w Ameryce południowej.

Nowe ograniczenia żywnościowe w Niemczech.

Berlin. — Zaprowadzono tu nowe ograniczenia żywnościowe, które stosowane będą także i w miastach prowincjonalnych. Odtąd posiłki w restauracjach niemieckich wydawane będą tylko za okazaniem specjalnych kart żywnościowych. Zarządzenie to tłomaczy się tym, że nie należy się liczyć z szybkim zakończeniem wojny, wobec czego Niemcy zmuszone są do oszczędności.

Opis Belgijki, naocznego świadka zbrodni niemieckich.

21 dni w bombardowanej Warszawie.

Pierwsze samoloty niemieckie nad Warszawą. — Cmentarze na placach i ulicach. — Ostrzeliwanie kobiet, stojących w ogonkach przed sklepami żywnościowymi! — Setki ofiar w schronisku dla oceanaliych. — Kobiety w walce z czołgami niemieckimi. — Praga spalona. — Okropny przejazd przez zniszczone Mlawę i Ciechanów. — „Hojność” niemiecka po obrabowaniu chłopów polskich.

Bruksela. — Do Brukseli przybyli członkowie korpusu dyplomatycznego z Warszawy. Przebywali oni w naszej stolicy do 21 września, będąc tam świadkami najokropniejszych historii wojny zniszczeń...

Urzędniczka poselstwa belgijskiego pani Lambert w następujący sposób opowiedziała nam o tragicznych dniach przeżytych w naszej stolicy:

— W nocy z czwartku na piątek (1 września) Warszawa nie zdawała sobie zupełnie sprawy, iż Niemcy pogwałciły granice Polski. Wczesnym rankiem usłyszano alarm lotniczy, lecz

przypuszczano, iż jest to alarm próbny.

Żaden samolot nie zjawił się nad naszą stolicą. Później dopiero się okazało, iż pierwszy niespodziewany nalot niemiecki nastąpił na lotnisko Okęcie, znajdujące się pod Warszawą, gdzie zrzucono setki bomb. W dwie godziny później ukazały się nad stolicą pierwsze samoloty niemieckie. Starały się one zniszczyć połączenie kolejowe między Warszawą i Pragą, i w tym celu bombardowały mosty.

Już pierwszego dnia napadu Warszawa poznała wszystkie okropności wojny. Ludzie pochowani w piwnicach gięli w nich, gdyż bomba uderzywszy w dom zawalała go, zamieniając piwnicę w żywą trumnę.

Nastroje Warszawian nie uległy jednak nawet na chwilę załamaniu się.

W ósmym dniu wojny Niemcy dotarli do przedmieść Warszawy. Począł szyć się na ulicach Warszawy ogień zaworywnym grodem. Na wszystkich ulicach wzniesiono barykady, poprzewracano tramwaje wzdłuż jezdni, pokopano doły przeciwczołgowe itd.

Początkowo dowódca obrony był gen. Czuma, a kiedy został ciężko ranny, zastąpił go gen. Rummel, któremu pomagał prezydent miasta Starzyński i pułkownik Lipiński.

Bombardowania stolicy stawały się coraz to krwawsze. Nie można było chować zmarłych na cmentarzach, gdyż wszelka komunikacja na bombardowanych bez przerwy ulicach była niemożliwa. Urządzono więc cmentarze na wszystkich placach publicznych, skwerach i w parkach. Chowano m. in. zmarłych przed gmachami Zachęty, Sztuk Pięknych, Banku Związkowego i t. d.

— Niemcy postępowali wobec ludności stolicy z niesłychanym okrucieństwem — mówi p. Lambert. — Nietylko strzelano do miasta z ciężkiej artylerii i zrzucano na nie bomby, lecz

lotnicy widząc przed sklepami z żywnością ogonki, zniżali się i strzelali do tłumu kobiet z karabinów maszynowych!...

— Nie zapomnę nigdy zniszczenia, jakiego dokonano na Placu Aleksandra. Rzucono tam bomby na Schronisko dla Ocieniałych i Głuchoniemych. Setki kaleki zostało wskutek tego zabitych, a całe schronisko stanęło w ogniu. Gmach Szkoły Podchorążych w Alejach Ujazdowskich palił się bez przerwy w ciągu 24 godzin. Zniszczony został zupełnie Zamek Królewski, Katedra św. Jana...

— Straty niemieckie były jednak również bardzo duże. Widziałam niejednokrotnie jak bombowce niemieckie terafiane były przez polską artylerię. Jeden z nich spadł na ulicę Smolną i wywołał pożar.

— Innego znów dnia

kobiety zdobyły na Woli czołg niemiecki; nie mogąc go ze sobą zabrać obiły go naftą i spaliły.

Trzy zdobyte czołgi niemieckie znajdowały się przed moim wyjazdem na rogu Nowego Świata i Alei Jerozolimskich.

Do ostatniej chwili byliśmy informowani o wypadkach przez chłopów, którzy wychodzili one tylko na dwóch stronach. Z braku chłopców do roznoszenia ich, gdyż ci poszli na front, względnie też z ciągnęli się do pomocy szabowej jako gońcy, zwrócono się z apelem do kobiet i te w chwile później tłumnie zameldowały się w redakcjach dzienników w charakterze ochotników sprzedawców. Przebywały one na ulicach w chwili największego bombardowania i

wiele kobiet - kolporterek przypłaciło życiem swą służbę informacyjną.

Jeden z moich znajomych mieszkał w „drapaczu chmur” na placu Napoleona. Opuścił on Warszawę razem z nami. Przed samym odjazdem do mieszkania jego wpadła bomba. Drapacz ten został zupełnie rozwalony. Upadając, drapacz zburzył sąsiadujący z nim dom.

— Odjechałam z Warszawy wraz z członkami korpusu dyplomatycznego w dniu 21 września. Auszyć już wówczas była w gruzach, lecz wiem, iż na jasnej zupełnie chwile nastąpiły dopiero po naszym odjeździe. Mosty na Wiśle mocno podziurawione, stały jednak, natomiast

Praga była zupełnie zbombardowana i spalona.

Jechaliśmy zupełnie nieprzytomni widząc te niesłychane zniszczenia.

— Po drodze żołnierze niemieccy częstowali nas zrabowanym u chłopów masłem i kiełbasami. Droga nasza prowadziła przez Mlawę i Ciechanów. Widoki tych dwóch miast nigdy nie zapomnę.

W Mlawie i Ciechanowie nie pozostał dosłownie kamień na kamieniu!

Nie zauważyliśmy nawet jednego domostwa.

— Jakżeż inny widok był w Prusach Wschodnich. Nie zauważyliśmy tam nietylko śladów zniszczenia, lecz nie zdawano sobie nawet sprawy, że tego, iż o kilkadziesiąt kilometrów dalej szalała tak straszna wojna.

W Berlinie przyjęto was w najelegantszym hotelu. Tam dopiero wszyscy, iż jeśli chodzi o odżywianie to w Niemczech jest z tym kiepsko. Dano nam maleńki plasterek masła, nie przypominającego w niczym masła. Przesłyszy o dane nam drugiego plasterka, na co jednak otrzymaliśmy grzeczną odpowiedź odmowną. Na tym przykładzie stwierdziliśmy, że to wielkie ilości masła, którymi żołnierze niemieccy częstowali nas w Polsce, pochodziły wyłącznie z grabieży.

Vir.

ŚRODKOWA FRANCJA

Komunikat Okręgu Sekcji Kobiet w Środkowej Francji.

W niedzielę, dnia 24 IX. 39 r. St. Etienne za zebraniu przedstawicielek organizacji Kobiecych z Okręgu St. Etienne, utworzono Okręgową Sekcję Kobiet. Przewodniczącą Okręgowej Sekcji Kobiet została wybrana p. Rychlewska Ricamarie, Beraudiere nr. 39. — sekr.: p. Gutowska ntucz. z Ricamarie Montcel 8; — skarb.: p. Smoczyńska, Ricamarie, Beraudiere nr. 33.

W Okręgu St. Etienne istnieja już Sekcje Kobiet przy Komitetach Obywatelskich w Roche la Moliere i w Beaulieu — w najbliższym czasie powstaną Sekcje w Ricamarie we Firminy, w Malafolie, w Chambon oraz w St. Etienne na Soleil, na Marais, Grand Coin i La Chana.

Gutowska, z-ki. Okr. Sekcji Kobiet.

LYON.

— (Zgon prezesa Międzynarodowych Targów Lyońskich). — W La Rosiere (Haute Loire) zmarł w swej posiadłości, przeżywszy lat 82, Karol Cabaud, prezes Międzynarodowych Targów Lyońskich. Zmarły, który dzierżył kierownictwo licznych ugrupowań gospodarczych i filantropijnych, był uważany jako jeden z najlepszych propagatorów, którzy przyczynili się w ostatnich latach do rozwoju handlowego tutejszego miasta. (j. o.)

LYON.

— (Aresztowanie). — Aresztowano tu dwie kobiety, niejaką Józefinę R. z Villeurbanne i Odettę I. z Bron, pod zarzutem kradzieży pakunków z auta pewnego przemysłowca. Złodziejki odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego.

W tym samym dniu aresztowano za różne przekroczenia Andrzeja Eujon, lat 29, J. Greys, Bechetti Saida i M. W. zam. w Lyonie. (j. o.)

VAULX EN VELIN.

— (Aresztowanie Niemca). — Inspektorzy policji aresztowali tu Niemca, Jana Seltenreich, lat 37, który publicznie wyraził się ujemnie o rządzie angielskim i pochowałał zbrodnią Hitlera. Po przesłuchaniu S. odstawiono do obozu koncentracyjnego. (j. o.)

VALENCE.

— (Cenne wykopalisko). — Na terenie posiadłości p. Delage wykopano ostatnio piękny romański sarkofag zawierający szczątki ludzkie płci męskiej. Grób pochodzi z VI. wieku.

GERMAIN des FOSSES (Allier).

— (Kradzież biżuterii). — Małżonkom Archies jakiś nieznany włamywacz skradł z mieszkania kosztowności, przedstawiające wartość około 2000 franków.

POLUDNIOWA FRANCJA

W Marsylii ukryło się 250 Niemców.

Marsylia. — Podczas przeprowadzonej czystki wykryła policja 250 Niemców w wielu mobilizacyjnym, którzy na apel władz francuskich nie zgłosili się w biurach kontrolnych dla cudzoziemców. Zatrzymanych Niemców oddano do dyspozycji władz wojskowych..

W Montauban jeden z placów otrzymał nazwę „Place de Varsovie".

Montauban (H. Gar.). — Tut. rada miejska zgromadzona na zebraniu publicznym postanowiła, w dowód czci dla bohaterskiej załogi Warszawy, nazwać jeden z placów jej imieniem.

NIMES.

—) (Gdy się upijesz, to lepiej idź spać!) — Nie chciał o tym wiedzieć niejaki Val Alfons, lat 51, który będąc „pod gazem" na ulicy Amiral Courbet począł wymyślać żołnierzom i cywilom. Zaopiekowała się nim policja.

BORDEAUX.

—) (Pracownicy portowi potępili pakt sowiecko-niemiecki). — Na odbytym zebraniu pracownicy portowi w Bordeaux, zgromadzeni w liczbie pięciuset, potępili jednogłośnie pakt sowiecko - niemiecki, jako pakt zdrady.

AVIGNON.

—) (Wysokie odznaczenie). — P. Fages-Fabre, przewodniczącą Towarzystwa „Amis de la Pologne" w Avignon, w dowód zasług położonych około zacieśnienia więzów przyjaźni polsko-francuskiej została odznaczoną złotym Krzyżem Zasługi.

DRAGUIGNAN.

—) (Tragiczna śmierć).— Robotnik Datto Michał nar. włoskiej, lat 61, zam. w Juiverie, zajęty winobraniem wpadł do kadzi destyjującego się wina i poniósł śmierć na skutek zatrucia gazami.

BELGJA

Pierwszy transport emigrantów do armii polskiej opuścił Belgię.

Bruksela. — W poniedziałek przybyło do Brukseli około sturydziestu emigrantów, udających się do armii polskiej we Francji. Emigranci nasi zebrali się w lokalu Robotniczej Organizacji Katolickiej skąd autobusem zawieziono ich do badania lekarskiego. Ostateczną decyzję o zdolności do służby wojskowej poweźmie dopiero komisja wojskowa we Francji.

Pierwszy ten transport był stosunkowo nieliczny z powodu spóźnienia się grupy z Limburgii. Grupa ta dołączona zostanie do następnego transportu, wyjeżdżającego z Brukseli 4 października.

Wychodźcy nasi w doskonałych nastrojach przybyli na dworzec, gdzie zebrani byli krewni, oraz liczni Belgowie. Ze strony władz polskich obecnym był charge d'affaires poselstwa p. Szuyski, konsul Sławiński i konsul generalny honorowy p. Vaxelaire. Centralny Komitet Organizacyj Polskich reprezentowany był przez zarząd: pp. Nowaka, Witczaka i Mielcarka. Syn prezesa Nowaka odjeżdżał z pierwszym transportem. Przybyli ponad to liczni przedstawiciele organizacji wychodźczych i polsko - belgijskich.

W oczach licznych kobiet ukazały się łzy w chwili odjazdu. Emigranci nasi zaśpiewali hymn narodowy, po czym „Nie damy ziemi, skąd nasz ród". Belgowie zaczęli wznosić okrzyki na cześć Polski, na co emigranci odpowiedzieli okrzykami na cześć Belgii. Wzniesiono również okrzyki na cześć naszych aojuszników Francji i Anglii.

Postawa emigrantów z Belgii była wspaniała. Liczni żołnierze belgijscy zebrani na dworcu obserwowali z sympatią odjeżdżających i również wznosili okrzyki na cześć Polski.

Jak się dowiadujemy, stworzony zostanie z emigrantów naszych z Belgii specjalny pułk. Dalszy transport wychodźców przewidziany jest na dzień 15-go października. **Vir.**

O wstrętnych kłamstwach niemieckich rozpowszechnianych w Belgii.

Bruksela. — Kłamstwa niemieckie są nietylko niskie i śmieszne, lecz często poprostu wstrętne.

Wiadomo na przykład, że w ciągu miesiąca września wszyscy Francuzi w wieku mobilizacyjnym, mieszkający w Belgii, powrócili do Francji, aby wypełnić swój obowiązek żołnierski, podczas gdy ich rodziny pozostały nadal w kraju zaprzyjaźnionym.

Otóż po upływie około 10 dni od wyjazdu rezerwistów do swego kraju macierzystego, ich matki i żony pozostałe w Belgii otrzymały pocztówki o formie urzędowej z wyraźnie wypisanym nazwiskiem żołnierza i zawierające notatkę: „Poległ za Francję".

Rozumie się, że rodziny powiadomione o śmierci swych bliskich, pogrążone były w smutku i żałobie. Lecz po upływie kilku dni rozważań podpadło im, że w treści pocztówek jest coś niemormalnego. Bo jakżeż! Wśród rzekomych poległych znajdowały się i nazwiska rekrutów. Niemożliwością więc wydało się zatroskanym rodzinom, aby właśnie ci młodzi ludzie byli tak szybko ubrani, wyekwipowani, wyćwiczeni i wysłani na linię frontu. Lecz przecież karta „urzędowa" nie kłamie...

Aż oto pewnego dnia jeden z „zabitych", otrzymawszy przepustkę, w dowództwie swej formacji, przybył do Brukseli, aby załatwić pewną pilną sprawę. Przy okazji odwiedził rodzinę, która na widok „zmartwychwstałego" przeżyła wzruszający moment radości.

Rezerwista widząc pocztówkę, donoszącą o jego śmierci, zrozumiał natychmiast skąd ona pochodzi i zawiadomił swe władze.

Wkrótce powiadomiono wszystkie francuskie rodziny w Belgii, które otrzymały podobne pocztówki, że padły ofiarą ohydnego żartu marki niemieckiej, który miał na celu wywołanie przygnębienia wśród ludności tak francuskiej, jak belgijskiej.

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués

Imprimerie „Narodowiec" (M. Kwiatkowski) rue Emile Zola — LENS (Reg. de com.: Bethune nr. 21231).

Le Gerant: Stanisław Ostojak — LENS.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

RODACY!

Celem rozszerzenia i zacieśnienia przyjaźni polsko - francuskiej, zwróćcie się do Stowarzyszenia

„LES AMIS DE LA POLOGNE"

PARIS (5-e) 16, Rue de l'Abbé de l'Epée, PARIS (5-e)

(Kierowniczka: Róża BAILLY).

Otrzymacie bezpłatnie dla Waszych przyjaciół i przodowców francuskich numery okazowe czasopisma

„Les Amis de la Pologne"

oraz ulotki o Przyjaźni francusko-polskiej, Gdańsku, kwestji europejskiej, i t. d. „Les Amis de la Pologne", prócz tego, ofiarują bezpłatnie

MAŁĄ HISTORJĘ POLSKI

oraz dzieło o Przyjaźni francusko-polskiej

napisane przez p. Różę Bailly.

Bezpłatny dodatek dla Czytelników „NARODOWCA"

POWIEŚĆ

Wychodzi raz w tygodniu.

J. I. KRASZEWSKI

STARA BAŚŃ

Powieść z IX wieku

17) (Ciąg dalszy)

— Córka moja pieszczona, biała, godna i żupana; na żonę ci dam, inaczej nie. Ślijcie swaty uroczyste, po obyczaju starym.

Doman się skłonił.

— Do domu jadę, drużby uproszę. Zgoda, stary gospodarzu.

Zmierzchło dobrze, gdy się ta rozmowa toczyła. Doman coś nucić poczynał, na duszy mu było weselej i myślał:

— Hej, Wizunie stary, będzieli to lek, czy trucizna? Inną biorę, a o innej myślę, gdzie indziej swaty, a serce gdzie indziej!

Wtem stary Mirsz ukazał na bory.

Nad borami, nad lasami gorzały łuny, jedna, dwie, dziesięć na wsze strony. Doman spojrzał i krzyknął:

— Ogniste wici!

Ruszyło się, co żyło, a Doman w podwórku niepostrzeżony skoczył pod okienko komory i zapukał.

— Dziewczyno! malino! bywajże mi zdrowa! Ogniste wici na górach płoną, na wojnę muszę. Jak z wojny powrócę, to ci przyślę swaty. Ojcum się będę kłaniał i prosił... będziesz moja!

W okienku śmiech, czy płacz dał się słyszeć; może razem oboje?

— O miły mój, miły, sokole jedyny! Wróć mi cały z wojny. W oknie siedzieć będę, w niebo patrzeć i płakać, póki z wojny nie wrócisz, póki swaty nie przyjadą.

— Na koń! — krzyczał Doman do czeladzi — na koń! Bądź zdrów, gospodarzu, dziękujemy za gościnę; nie czas odpoczywać, gdy ogniste wici płoną. Zdrowi bywajcie wszyscy!

Zatętniało, zaszumiało, ruszyli cwałem, a przed chatką stał Mirsz stary i patrzał na łuny, stała Mila z rękami załamanemi i płakała, coraz to fartuszkiem ocierając łzy. A z za łez widać było uśmieszek i serce biło, biło, biło...

— Powróci! powróci! swaty przyjadą. Moim być musi!

X.

Na wieży, na wierzchołku stała pani blada, patrzała dokoła; wieczór był, ten sam wieczór, którego zapalono wici ogniste. Jeszcze na zachodzie słońce po sobie zostawiło czerwoną łunę, dokoła lasy i doliny spać się zdawały.

Kneź za nią, oparty o mur, poglądał na gród pod nogami, na chodzących po wałach ludzi, na Smerdów, co sprawiali drużynę grodową, na jezioro, w którym daleko łuna się czerwona odbijała. Nie widać jeszcze było nic... nic...

Poza kneźną stało dwoje chłopaków prawie równych wzrostem. Widać było, spojrzawszy na nich, że z obcego przybyli kraju. Suknie mieli z sukna cienkiego i inaczej szyte, obuwie ciężkie i mocne, u boku każdy po mieczu długim. W oczach im się jeszcze śmiała młodość i życie, ale dziko jakoś i zwierzęco. Na wojaków wyglądali, choć młodzi, na drapieżnych i chciwych łupu wojaków.

Właśnie tego dnia rano, gdy u wrót kładziono zaborole, nadjechali dwaj chłopcy, przebrani w proste gunie, na nędznych koniach i do zamku się prosili. Tu ich puścić nie chciano, aż wyszedł stary Smerda, popatrzył, krzyknął i kazał kłody odwalać, a prowadził ich do wnętrza zdyszany, radując się i łamiąc ręce.

Wwiódł chłopaków do świetlicy. Kneź leżał na ławie, bo tej nocy, po gościnie u Płasta spać nie mógł. Zerwał się, mrucząc, spojrzał; chłopcy mu u nóg leżeli i za kolana ściskali. W dłonie plasnął z przestrachem.

— Kto was tu wysłał w tę godzinę? — zawołał.

Nim mieli czas odpowiedzieć, otwarły się drzwi i wpadła biała pani z krzykiem, ze łzami, z radością i rozpaczą.

— Dzieci moje! pocoście przybyli!...

Stały chłopięta nieme, jeden na drugiego patrząc.

— Stęskniło się za światem żyć — rzekł — starszy, — dziad pozwolił jechać; siedliśmy na konie i jechali nocą, lasami, manowcami, aż tu, aby wam uścisnąć nogi...

— A tu wojna u progu! — zakrzyknęła pani. — O! dzieci moje! kto wie, co się stanie z nami; niechbyście się choć wy przy życiu zostali... Po mirach wszędzie chodzi burza, na gród się ludzie gotują...

Łamała ręce kneźna, a Chwostek mruczał.

— Nie będą śmieli! Poburzą się, pokrzyczą... na rozmowę przyjdą i zgodę zrobimy... a potem tych, co głowę podnosili...

Ręką pokazał do góry.

— Na dęby!

Stało się na zamku wesele właśnie, gdy najgroźniejsza nadeszła godzina. Cały dzień musieli pić się pociechą, strachem zatrutą. Ledwie śmiech przyszedł na usta, trwoga go odpędzała. Słano chyłkiem na zwiady ludzi, którzy co godzina wracali.

— Co słychać? — pytał Chwostek.

— Coście widzieli? — pytała biała pani.

Smerdy się po głowach skrobały.

— Groźby chodzą po polu... po dworach się gotują, po chatach zbierają... kmiecie mruczą. Myszkowie od zagrody do zagrody biegają.

Powrócił drugi około południa, prawił toż samo, trzeci nad wieczorem i oznajmił, że na noc przyjdą wici ogniste.

Chwostek się rozsierdził i do wieży go zamknąć kazał.

— Łże niepoczciwy, kmiecie go przekupili... Nie będą śmieli wici ognistych zapalić... a zapalą je... ja na wieży stos każę zażegnać, bo się ich nie boję.

Kneźna padła mu do nóg.

— Panie miłościwy! Dzieci nazad odprawcie, niech jadą. Dać im czółen, odprawić daleko... niech jadą do dziada i burzę przesiedzą; kto wie, co nas od tej czerni czeka...

Płakała i prosiła. Chwostek się gniewał. Odłożono wyprawę do wieczora.

Stali teraz wszyscy na wieży i czekali a patrzyli, ukażą się li wici ogniste. Chłopcy między sobą szeptali:

— Niechby wojna była! Uprosimy ojca, matki, zostaniemy z nimi i krwi się kmiecej napijemy. Niech znają, jak u Sasów wojują!...

Nad lasami, dolinami cisza była i ciemności; patrzyli z wieży. Tylko zorza po słońcu powoli gasła i w jeziorze odblask jej błędnął. Chwostek powtarzał:

— Czerń plugawa!... nie będą śmieli!

Wtem nad lasy, nad dolinami, zarumieniło się coś na chmurze, która górą płynęła, trysła, jakby plama krwista... i znikła... kłębami buchnął dym czerwony, a za nim płomię żółte wspięło się wysoko. Pierwszy stos zapalono...

Biała pani zbladła i oczy zakryła.

— Pastuchy ogień z chróstu zapalili... — rzekł kneź i śmiać się począł.

Wtem chłopcy krzyczeć zaczęli:

— O! jeden, drugi, trzeci!...

Stosy zkolei zapalały się po górach, ogniste łuny odbijały się na obłoczkach. Cały kraj usiany był dokoła wiciami. Chwostek się ruszył i krzyknął:

— Stos zapalić! niech znają, że ich się nie zlękną!...

Na kamieniach u góry leżała ogromna kupa łuczywa, pachołki wnet z węglami i żagwiami przybiegli, zapalono je. Chwostek się uśmiechnął. Biała pani nie mówiła nic, skinęła na chłopców i poczęła schodzić z wieży. Dzieci szły za nią posłuszne.

Chwostek się obejrzał ponuro z wieży na świat i począł też spuszczać się na dół do dworu.

Tu w świetlicy Brunhilda chodziła krokami wielkiemi.

— Dzieci tu nie zostaną! — mówiła.

Na to nadszedł Chwostek.

— Czemu zostać nie mają? — zawołał. — Chcesz ich teraz wyprawić, aby ich pochwyciła czerń i zadała im śmierć? Nie, bezpieczniejsi oni tu w grodzie, niż w polu!

Dzieci rzuciły się matce do nóg, aby im pozwoliła zostać. Nogą tupnęła, brew się jej namarszczyła.

— Nie — rzekła, — nie, pytałam się dziś wróżki, patrzałam na powietrzne znaki, wszystko złe nam zapowiada... Sprawdziły się już ognie, którym nikt wierzyć nie chciał, sprawdzi i reszta... Ja więcej wiem... Zginiemy my, nie będzie się komu gościć.

Chwostek się gniewać począł, rozgniewała żona, oboje niemal skoczyli ku sobie, aż kneź, mrucząc, spuścił głowę, odstąpił i rzekł:

— Dziej się, co chce!

Kneźna kazała się chłopcom do drogi gotować. Muchę zawołano, aby czółen gotował. Zdjęto im suknie pańskie, a dano proste siermięgi, musieli miecze pochować. Obu im z oczu ciekły łzy, ale matka kazała.

Chwostek poszedł milczący i synów do piersi przycisnął.

— Niech zostaną choć do jutra...

— Nie, nie... ani godziny! Jutro cała okolica zatętni, zaczną ciągnąć... gromady gród opaszą, brzegi jeziora obsadzą...

I załamała ręce.

Oba chłopcy milczeli, łzy im ciekły po twarzy. Chwostek patrzył na nich, mruczał gniewnie, jak niedźwiedź, gdy go ruszą z łożyska. Biała pani wyszła i wróciła. Głowę zawinęła płachtą, — płaszcz prosty zarzuciła na siebie...

— Ja z wami — rzekła — aż do brzegu popłynę... Póki nie siądziecie na konie, ja z wami...

Po jednemu wzięła ich za głowy i pocałowała.

Chwost stał milczący. Przez otwarte okno zewsząd biły blaski łun i wpadały do świetlicy.

— Widzicie — odezwała się Brunhilda — to zapowiedź wojny... Jutro może się ona rozpocznie. Gród będzie się bronić... Wezmą dwór i grodzisko, schronimy się na wieżę... miesiąc, dwa, trzy wyżyć możemy... jedźcie do dziada i przybywajcie z odsieczą. — Śpieszcie...

Tu głosu jej zabrakło.

— A gdyby nas i dworu, i grodu, i wieży nie stało... mścijcie ojca i matkę... mścijcie życie całe na tem plemieniu jaszczurczem.

Chwostek mruknął.

— Nigdy stołba wziąć się mogą! Prowadźcie Sasów, my wytrzymamy.

Rzucili się synowie jeszcze raz do nóg ojcu, do nóg matce, a potem szli posłusznl.

Za kępą u grodziska stał czółen gotowy; Mucha i drugi silny chłop z wiosłami w nim siedzieli. Brunhilda weszła pierwsza, chłopcy skoczyli za nią. Chwostek patrzył z brzega, czółen popłynął.

Jezioro całe od łun się paliło, a łódka po niem mknęła czarna i widać ją było zwracającą w zarosłe brzegi, w cień, aby się prześliznęła niepostrzeżona. Chwostek oczyma potoczył po okolicy długo, pogardliwie i do izby powrócił.

Późno w noc biała pani przybyła nazad, we łzach jeszcze po dzieciach; Chwostek już spał. Ona siadła u ognia, wpatrzyła się w węgle żarzące i tak nadedniem dopiero usnęła.

Nazajutrz rano pytano strażnika na wieży:

— A nie widać tam gromad zbrojnych?

— Nie rusza się nic! nie widać! nic... cicho wkoło i spokojnie.

Czekali dzień cały, do wieczora, nie widać było nic. Kneź powtarzał swoje:

— Nie śmieją!

Noc zeszła spokojnie, rankiem strażnik z wieży nie zobaczył nic jeszcze. Nadszedł znów mrok wieczorny, cisza panowała wkoło. Biała pani chodziła trwożna. Chwostek mówił:

— Nie śmieją!

Wtem na stołbie zatrąbiła straż, raz, drugi i trzeci. Pochwycili się wszyscy na nogi, czeladź z szop, pachołkowie z legowisk pod okopem, Smerdowie z przyżby na przedsieniu. Przy brzasku wieczora widać było coś niewyraźnego. Majaczało pod lasem z jednej i z drugiej strony coś, jakby żywego, ogromnego; jak smok dźwigało się zwolna i toczyło po ziemi.

Strażnik znów w róg począł trąbić, ale dech mu zabiła trwoga i sił brakło. Biegli zewsząd ludzie na wały, na drabiny, na dachy.

I kneź z żoną wyszli na przedsienie.

Pod lasem stały gromady, które nagle z niego się wyroiły.

— Kmiecie na gród ciągną! — wołali Smerdowie, wskazując rękami.

Coraz wyraźniej o wieczornej zorzy dojrzeć było można pod lasem tłumy, które się poruszały, sunęły, powiększały. Las z głębin swych wyrzucał lud na dolinę. Ziemia tętniała. Na prawo, na lewo, na wsze strony sunęły się gromady, ciągnąc bez pośpiechu, uroczyście, powoli. Wśród ciszy chwilami dochodził gwar zdaleka, jakby jezioro mruczało. Lecz nie jezioro mruczało, ale gromady dychały i konie stąpały, a na dzidach widać było wpięte wysoko stanice boże, wojenne godło święte.

Gdy stali, a patrzyli Chwostek i żona jego, lica im pobladły, zbielały niemal, jak tych trupów, które niedawno przez ten sam próg za nogi ze świetlicy wywleczono.

Kneź sobie miodu kazał dać, wypił i kubek precz rzucił na ziemię.

— Ludzie na wały! kto żyw! — zakrzyknął. — Most spalić.

Rzucili się wnet ludzie na wrota, do mostu, niosąc smołę i łuczywo. Podlano pale smołą. Smerda sam na cztery rogi ogień podłożył, a ludzie z mostu uciekać zaczęli do grodu, za zaborole.

(Ciąg dalszy nastąpi).